

7.985.007  
L. 12. 12. 12.  
**BEZ CENZURY**

---

WŁADYSŁAW BIENKOWSKI

**SOCJALIZM  
PO 60 LATACH**

**INSTYTUT**  

---

**PARYZ**



**LITERACKI**  

---

**1978**





BEZ CENZURY

WŁADYSŁAW BIENKOWSKI

SOCJALIZM  
BIBLIOTEKA KULTURY  
100 MÓJ  
SOCJALIZM PO 60 LATACH

INDUSTRIE-VERLAG  
21, avenue de l'Europe, 10, Montclair, N.J.  
par 1960 MAISON-LAFITTE

BIBLIOTEKA « KULTURY »

TOM 291

IMPRIME EN FRANCE

---

Editeur: INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L.,  
91, avenue de Poissy, Le Mesnil-le-Roi  
par 78600 MAISONS-LAFFITTE



# **BEZ CENZURY**

---

**WŁADYSŁAW BIENKOWSKI**

# **SOCJALIZM PO 60 LATACH**

**INSTYTUT**  

---

**PARYŻ**



**LITERACKI**

---

1978

# BEZ CENZURY

WŁADYSŁAW BIEŃKOWSKI

TEGOŻ AUTORA

W BIBLIOTECE « KULTURY »

*Motory i hamulce socjalizmu*, 1969

*Kryzys rolnictwa czy kryzys polityki rolnej*, 1970 (wyczerpane)

*Drogi wyjścia*, 1971

*Socjologia kłęski*, 1971 (wyczerpane).



1.985.007



© COPYRIGHT BY INSTITUT LITTERAIRE, S.A.R.L., PARIS, 1978

1978 W 845/2

Ustanowienie i umocnienie władzy radzieckiej jako jednej z form dyktatury proletariatu zapewniło niespotykaną i niemożliwą w żadnym kraju kapitalistycznym wolność i demokrację dla zdecydowanej większości ludu pracującego.

*Uchwała KC PZPR  
o 60 rocznicy Rewolucji Październikowej.*

Podobnie jak nie można sądzić o poszczególnym człowieku na podstawie tego, co on sam o sobie myśli, tak też nie można sądzić o takiej epoce przewrotu na podstawie jej świadomości.

*Karol Marks*

## WSTĘPNE REFLEKSJE

Uchwała władz radzieckich witająca 60 rocznicę Rewolucji głosi, iż „ustanowienie i umocnienie władzy radzieckiej jako jednej z form dyktatury proletariatu zapewniło niespotykaną i niemożliwą w żadnym kraju kapitalistycznym wolność i demokrację dla zdecydowanej większości ludu pracującego”. Wypowiedziano wielkie słowa! Wprawdzie sformułowanie to może budzić zdziwienie czy nawet niepokój — dlaczego „dla zdecydowanej większości ludu pracującego” a nie dla całego ludu pracującego? Może to tylko stylistyczna niezręczność, może intencją było: dla zdecydowanej większości, to znaczy dla całego ludu pracującego? Ale i w tym przypadku powstałaby wątpliwość: kto jeszcze, jaka część społeczeństwa po 60 latach radzieckiej władzy wyłączona jest z korzystania z wolności i



demokracji, przez kogo wyłączone i na jakiej podstawie? Nasuwa się przy tym domysł, że musi to być część dostatecznie znaczna, aby trzeba było dla niej tę „niespotykaną” wolność ograniczać i przypominać o tym w tak uroczystym akcie. Przecież już kilkadziesiąt lat temu zniesiono ograniczenia praw dla byłej klasy posiadającej, tzw. „liszeńców”, a w międzyczasie zdążyli oni zresztą wymrzeć. Niepokój musi się pogłębić, jeśli uprzytomnić sobie, że „wolność i demokracja” to określona sytuacja społeczna i prawna i wyłączenie z korzystania z nich może nastąpić tylko na mocy prawa (np. wyroków sądowych). Nie można chyba odczytywać tego jako aluzji, że ograniczenie praw następuje na podstawie jakichś innych pozaprawnych kryteriów, ponieważ stan taki przeczyłby i wolności i demokracji w każdym z tych pojęć rozumieniu.

Oczywiście akt, z którego pochodzi to zdanie, ma cele propagandowe i nie można od niego żądać zbytnej precyzji sformułowań ani opierać się na nim analizy problemów ustrojowych.

2. Można się zgodzić, że do niedawna jeszcze rzeczowa dyskusja na tematy Związku Radzieckiego, jego problemów ustrojowych, przebytej ewolucji — była niemożliwa. Każde krytyczne spojrzenie mogło być uważane za jeszcze jedną próbę ataku, ideologicznej dywersji w szeregach realizatorów największego celu ludzkości — socjalizmu. Toteż przeszło pół wieku tocząca się dyskusja bardziej przypominała wymianę pocisków niż argumentów, nie również dziwnego, że strona broniąca się starała się raczej maskować swoje pozycje, ukrywać rzeczywisty stan rzeczy, aby nie ułatwiać odstrzału przez wrogie działa.

Upłynęło jednak 60 lat, w ciągu których sytuacja na tym froncie uległa radykalnej zmianie. Dziś pierwsze socjalistyczne państwo, to już nie izolowana wyspa oblana morzem wrogości — to wielki kontynent, któremu nie może zagrozić lada sztorm — to światowej skali potęga gospodarcza, polityczna i militarna. Jeśli 60-ta rocznica Rewolucji Październikowej zasługuje na uczczenie jako źródło tych przeobrażeń — hołdem największym dla jej przełomowej roli i uznaniem zwycięstwa jej programu będzie, jeśli od dziś będzie można mówić o przebytej drodze, o zwycięstwach i porażkach, o tym co jawne i o tym, co ukryte.

W światowej propagandzie, a pod jej wpływem i w ludzkiej świadomości, istnieją diametralnie sprzeczne poglądy na sytuację w Związku Radzieckim — twierdzeniom o niespotykanej wolności i demokracji przeciwstawia się również kategoryczne stwierdzenie o niespotykanym braku wolności i demokracji. Na pewno autorów takich twierdzeń można posądzać

o nieprzyjazną tendencyjność, ale czy przeciwne twierdzenia wolne są od *nazbyt* przyjaznej tendencyjności? Sprawy nie da się rozwiązać przez odrzucenie jednych twierdzeń i oparcie się na drugich bez krytycznego rozważenia obydwóch. Wszak dyskusji i krytyki obawiają się tylko słabi i teńhörzliwi.

3. Rozważania niniejsze dotyczą problemów ustrojowych Związku Radzieckiego i są próbą analizy niektórych tylko stron aktualnej rzeczywistości społeczno-politycznej. Nie idzie tu o „rozrachunek” z przeszłością — do przeszłości nawiązywać będziemy o tyle tylko, o ile waży ona dziś, jest źródłem zachodzących aktualnie procesów.

Krytyczne spojrzenie, podjęcie problemów dotychczas pomijanych i tajonych, wskazywanie zjawisk negatywnych i niepokojących symptomów — w żadnej mierze nie oznacza niedoceniańia przełomowej roli Rewolucji Październikowej a następnie roli Związku Radzieckiego dla świata. Rewolucja otworzyła nową epokę, jej następstwem jest, że obecnie już blisko połowa ludzkości żyje w systemach, które są lub chcą być socjalistyczne. Impuls jaki nadała ruchom mas pracujących przyspieszył procesy zachodzące w krajach kapitalistycznych, pobudziła dążenia wyzwolenicze społeczeństw i ludów tkwiących w kolonialnej niewoli. Wszystkie te sprawy były wielokrotnie stwierdzone i opisywane i nie ma potrzeby ich tutaj powtarzać.

4. Rozważania te mają z konieczności charakter sumaryczny, oparte są na wnioskach z fragmentarycznych materiałów oraz na wieloletniej „obserwacji uczestniczącej”, jak to określają socjologowie. Szczegółowe uzasadnienie przedłożonych tu wniosków wymagałoby wielotomowej rozprawy, która winna być dziełem zespołu badaczy w którymś z marksistowskich instytutów.

W ogólniejszych kwestiach, dotyczących teorii rozwoju społecznego autor odwołuje się do swoich wcześniejszych prac (m. in. W. Bieńkowski: „Problemy teorii rozwoju społecznego”, Warszawa, 1966 — wersja włoska: „Teoria dello sviluppo sociale”, Milano, 1972 — oraz do: „Teoria i rzeczywistość”. Studium rozwoju systemów społecznych, 1976). Tam też odsyła czytelnika po szersze uzasadnienie.





## STAN I METODY BADAŃ NAD USTROJEM RADZIECKIM

Problemy ustrojowe Związku Radzieckiego mają ogromną doniosłość nie tylko dla niego. Dla Związku Radzieckiego sprawa mogłaby się sprowadzać do sprawności maszyny państwowej i efektywności struktury organizacyjnej w rozwiązywaniu zadań ekonomicznych i społecznych, w zapewnianiu dostatecznej spójności tej wielkiej różnonarodowej aglomeracji. Dla świata to ciągle od 60 lat trwające poszukiwanie najwłaściwszej drogi do przyszłości, metod usunięcia trapiących ludzkość bolączek, wyprowadzenie ludzkości z labiryntu nędzy, wyzysku, ucisku i wojen na drogę szczęśliwego pokojowego życia.

Mimo wagi zagadnienia i mimo setek tysięcy wszelakiego rodzaju rozpraw, jakie po odbydwu stronach ustrojowej barykady temu poświęcono — ustrój radziecki pozostał niepokojącą zagadką. Czym jest, czym była i jaką rolę odegrała „dyktatura proletariatu” — nie w teorii i ideowych deklaracjach, lecz w 60-letniej praktyce kształtowania ustroju radzieckiego, jego instytucjonalnych i funkcjonalnych form? Jaki jest stosunek — również nie w teorii — między tą dyktaturą a „socjalistyczną demokracją” i na czym polega ta ostatnia, jeśli przyjmiemy, że odrzuca ona formy „demokracji burżuazyjnej”? Na czym polegają głoszone obecnie zmiany tzn. przejście od „dyktatury” do „społeczeństwa ogólnonarodowego” i do „rozwinętego społeczeństwa socjalistycznego”, czym się to wyraża w zmianach ustrojowych? Czy i z jakiego typu ewolucją mamy tu do czynienia?

Na żadne z tych pytań, choć w debatach nad nimi wylano już morze atramentu, nie znajdziemy jako tako zadowolającej odpowiedzi. Dotyczy to dyskusji po obu stronach. Sowietolodzy

zachodni, jeśli nawet stwierdzają jakieś zjawisko, z reguły stają bezradni w tłumaczeniu jego przyczyn i funkcji, kategorie i metody stosowane w ich analizach z reguły wykazują daleko idącą nieadekwatność.

A jak przedstawia się radziecki system ustrojowy w oczach badaczy radzieckich? Dla uproszczenia zadania przyjrzyjmy się najbardziej reprezentatywnemu pod tym względem dziełu, stanowiącemu podsumowanie stanu naukowej wiedzy na ten temat. Jest to zbiorowa praca najwybitniejszych znawców problemów ustrojowych, wydana przez Akademię Nauk ZSRR w 1972 r. („Socjalistическое Государство”. Przekład polski: „Teoria państwa socjalistycznego”, Warszawa, 1976. Cytaty według wydania polskiego).

Pierwszą uderzającą cechą jest metoda stosowana przez uczonych autorów. Znają oni tylko trzy rodzaje „faktów” społecznych, na których opierają swoje analizy i wnioski: a) wypowiedzi Marksa, Engelsa i Lenina, b) uchwały partii i przemówienia przywódców, c) ustawy odnoszące się do ustroju z Konstytucją na czele. W całym dziele nie ma ani jednej aluzji do społecznej rzeczywistości, do stosunku między prawnymi formami i ideologicznymi postulatami a faktycznym stanem i funkcjonowaniem tych form. Cytaty z klasyków są ostateczną i rozstrzygającą odpowiedzią na wszystkie pytania odnoszące się do najbardziej aktualnych problemów. W kwestii „dyktatury proletariatu” obowiązują wypowiedzi Marksa sprzed stu lat i Lenina sprzed sześćdziesięciu lat — nie istnieje 60 lat bogatego przecież doświadczenia.

Oto obowiązujący w całej wspomnianej pracy schemat myślenia: na pytanie czy „dyktatura proletariatu” godzi się z demokracją, autorzy odpowiadają: „Fakt, że Lenin używał pojęć *demokratyzm proletariacki* i *dyktatura proletariatu* jako synonimów, z maksymalną ścisłością wyraża ideę pełnej zgodności między dyktaturą proletariatu i demokracją proletariacką” (s.63).

Na czym polega, że „dyktatura proletariatu” jest *doskonalszą* formą demokracji? Autorzy odpowiadają: „Nowy typ demokracji w okresie dyktatury proletariatu charakteryzuje się tym, że „*władza państwowa* broni interesów zdecydowanej większości narodu” (sic) oraz, że „organy państwowe działają w oparciu o najbardziej demokratyczne metody” (tamże).

Na pytanie, czy społeczeństwo radzieckie ma wpływ na władzę, autorzy mają sprecyzowaną odpowiedź: „specyfika demo-

kracji socjalistycznej polega przede wszystkim na tym, że (...) cały lud sprawuje władzę" — w radach (sowietach), w których uczestniczą wszyscy obywatele. Jaka jest rola i zakres uprawnień rad? Taka jak ją określił Lenin w pierwszych dniach rewolucji w „Odezwie do ludności”: „Bierzcie całą władzę w ręce swoich rad”. A ponadto Lenin powiedział jeszcze w r. 1906: „Przedstawicielstwo ludowe jest zerem, jeśli nie posiada pełni władzy” — ponieważ zaś przedstawicielstwo ludowe w Związku Radzieckim nie może być zerem, stąd logiczny wniosek, że rady posiadają pełnię władzy.

Uczona rozprawa omawia także szczególnie akcentowaną w ostatnim czasie sprawę swobód i praw obywatelskich, podkreśla, że prawa i wolności obywatelskie rozwinięte są w stopniu niemożliwym w żadnym innym kraju, „ludzie pracy otrzymują szerokie swobody polityczne i demokratyczne prawa, zabezpieczone przez polityczne, materialne, ideologiczne i prawne gwarancje” — dowodem tego jest Konstytucja ZSRR, która zapewnia: wolność sumienia, słowa, druku, organizacji, zgromadzeń, manifestacji itd. Autorzy podkreślają pełną swobodę dyskusji, czego dowodzi zdanie Lenina jeszcze z 1906 r.: „jedność działania i swoboda dyskusji i krytyki — oto nasza definicja. Tylko taka dyscyplina godna jest demokratycznej partii przodującej klasy”.

W całym dziele uczeni akademicy stosują następujący schemat rozumowania:

*Założenie* (przesłanka większa): Marks, Engels, Lenin powiedzieli, że socjalizm jest najbardziej demokratycznym ustrojem,

*przesłanka mniejsza*: w Związku Radzieckim jest ustrój socjalistyczny,

*wniosek*: Związek Radziecki jest krajem o najbardziej demokratycznym ustroju.

Spróbujmy podważyć to rozumowanie! (Nb. na analogicznym syllogizmie oparł św. Anzelm swój głośny „ontologiczny dowód istnienia Boga” uchodzący przez osiem stuleci za nieobalalny, dopóki Kant nie wykazał jego absurdalności). Najbardziej chyba uderzającą cechą zarówno tej jak i wszystkich innych rozpraw na ten temat jest, iż nie znajdujemy w nich nawet aluzji, że oprócz pięknych zdań klasyków, oprócz uchwał partii i tekstu Konstytucji istnieje jeszcze konkretna, namacalna rzeczywistość społeczna, która — jak wiadomo w historii rodzaju ludzkiego — nie musi pokrywać się z tym, co ludzie mówią, czy nawet z tym, czego by rzeczywiście pragnęli. Dla



określenia „dyktatury proletariatu” każdy ideolog i każdy radziecki uczony przytacza zdanie Marksa i Lenina jako ostateczną i wyczerpującą odpowiedź — nikomu i nigdy nie przyszło na myśl, że 60 lat realizacji tej dyktatury może tu mieć jakies znaczenie. Społeczeństwo, jego rzeczywiste dzieje, całkowicie zostały zastąpione przez uchwały partii i przemówienia przywódców.

## DYKTATURA A DEMOKRACJA

Znak równości między „dyktaturą proletariatu” a „socjalistyczną demokracją”, z takim naciskiem podkreślany przez przywódców i powtarzany za nimi przez wszystkie nauki społeczne, jest dla współczesnego człowieka czymś trudniejszym do zrozumienia niż mogło być przed stu laty. Dla Marksa pojęcie dyktatury miało jeszcze posmak antyczny — jako *czasowa* forma władzy na okres niebezpieczeństw. Władzę dyktatorską obdarzały republiki swych wodzów, aby łatwiej rozgromić wroga, a po wykonaniu zadania dyktatorzy składali władzę do rąk, z których ją otrzymali — choć nie zawsze! W naszej epoce dyktatura już nie budzi takich skojarzeń. Mamy za sobą ponure doświadczenia dyktatur występujących już nie jako *czasowa* forma władzy, lecz jako *odrębny typ politycznego ustroju* — dyktatur określanych jako totalitarne, tzn. podporządkowujące wszystkie dziedziny życia, łącznie z duchowym i intelektualnym, woli i potrzebom jakiejś mniejszości — grupy, junty czy partii — która w drodze przewrotu opanowała władzę.

W jakim stosunku do utrwalonego dziś pojęcia dyktatury pozostaje „dyktatura proletariatu”? Z tekstów twórców współczesnego socjalizmu wynika, że wprowadzone przez nich pojęcie wyrastało jeszcze z tamtych antycznych tradycji, oznaczało *czasowe* ograniczenie praw w okresie powstawania nowego ustroju. Było to odpowiedzią na rozpowszechnione wówczas tendencje do wprowadzenia pełnych wolności natychmiast po dokonanych przewrocie. Ale, co ważniejsze, rewolucyjną dyktaturę rozumieli oni nie jako władzę jednostki czy grupy lub partii — dyktatura proletariatu miała być władzą uzbrojonych rewolucyjnych mas; ten charakter dyktatury podkreślał jeszcze Lenin. Możemy dziś,

po doświadczeniach, uznać tę koncepcję za utopijną, boć pierwszym zadaniem władzy zdobytej przez uzbrojony lud jest rozbrojenie ludu. Wiemy także, że dyktatorskiej władzy nie może sprawować „lud”, choćby najbardziej doświadczony i najlepiej zorganizowany. Wszelka władza — a dyktatorska w sposób bardziej stanowczy — musi się uniezależnić od społeczeństwa, zdobyć pełną swobodę działania — inaczej przestałaby być dyktaturą. O tym wiemy dziś. U twórców marksizmu grały rolę doświadczenia pierwszych faz rewolucji francuskiej, a następnie Komuny Paryskiej, które w znacznej mierze były właśnie władzą uzbrojonego ludu. Ani oni, ani nawet jeszcze Lenin nie mieli możliwości obserwowania zwycięskiej rewolucji ludowej (warunki w jakich obserwował ją Lenin dalekie były od jakiejś normalności) — i rzecz charakterystyczna, że wszystkie cytaty z Lenina o demokratycznym charakterze dyktatury pochodzą sprzed przewrotu (z „Państwa i rewolucji”) lub z pierwszych jego dni. Wypowiedzi z ostatniego okresu zdradzają już pod tym względem wyraźny niepokój. Prawda, że u Lenina pojawiła się już groźna w następstwach sprzeczność, z której znaczenia nie zdawał sobie zapewne sprawy: sprzeczność między władzą opartą o masy ludowe a onnipotencją partii. Wszystkie wypowiedzi zdają się wskazywać na pogląd, iż dążenia partii będą tak dalece wyrażały i opierały się na dążeniach ludu, że o rozbieżności nie będzie mogło być mowy. Nie byłoby zapewne sensowne traktowanie leninowskiego hasła: „Cała władza w ręce rad” jedynie jako chwytu propagandowego. Wszak rady wybierane przez masy pracujące miały być właściwym wyrazicielem i wykonawcą proletariackiej dyktatury, miały być zastosowaniem *demokracji bezpośredniej*, bezpośredniego wyboru i kontroli władzy w przeciwstawieniu do systemu przedstawicielskiego w demokracji burżuazyjnej. Wiele tego rodzaju złudzeń można znaleźć u Lenina przed, a nawet jeszcze w pierwszym okresie rewolucji. Najbardziej wymownym przykładem jest taka oto charakterystyka ustroju „dyktatury proletariatu” z marca 1918 roku: *„Władza radziecka jest nowym typem państwa bez biurokracji, bez policji, bez stałej armii, zastąpieniem burżuazyjnego demokratyzmu przez nową demokrację, która wysuwa awangardę mas pracujących, czyniąc z niej ustawodawcę i wykonawcę”*. Według tej wizji ludzie pracy bezpłatnym udziałem w rządzeniu i kontroli mieli zastępować zawodowych polityków. Zapewne dyktatura według tej leninowskiej wizji, tzn. bez policji, bez biurokracji i bez stałej armii, nie mogłaby przypominać żadnej ze znanych dyktatur!

Takie i podobne wizje przyszłego idealnego społeczeństwa socjalistycznego nie były czymś odosobnionym, ani właściwym tylko przeszłości. Do dziś pokutują różnego rodzaju koncepcje oparcia całego systemu ustrojowego o demokrację bezpośrednią, w której masy ludowe w sprawowaniu władzy nie wyręczałyby się żadnymi przedstawicielami, ponieważ przedstawiciele ludu zawsze będą dążyli do uniezależnienia się od ludu i narzucenia mu swej woli.

Uporczywość tego rodzaju marzycielstwa wynika w dużej mierze stąd, że socjologowie dotychczas nie odkryli (przynajmniej nie dość upowszechnili), a politycy starannie to maskują, że jednym z najpotężniejszych czynników społecznych procesów jest *dynamika instytucjonalna*, w szczególności zaś dynamika instytucji *władzy*. Nadto każda forma władzy z chwilą, kiedy przybiera zorganizowaną, instytucjonalną postać, szybko uniezależnia się od pierwotnych założeń, usuwa nawet swych twórców, jeśli nie chcieliby się jej logice podporządkować, nabiera własnego rozmachu, sama sobie toruje drogę i wyznacza cele. Przykładów ilustrujących to zjawisko obficie dostarcza historia każdego państwa i w każdym typie ustroju. Najbardziej chyba wymownym przykładem dynamiki instytucjonalnej są dzieje aparatu bezpieczeństwa, powołanego w czasie rewolucji do jej ochrony. Instytucja ta stopniowo rozrastała się, obejmowała swymi mackami wszystkie dziedziny życia, aby wreszcie ścisnąć cały kraj w kleszczach swej terrorystycznej dyktatury. Dziesięć lat po rewolucji nie było już „dyktatury proletariatu”, nie było dyktatury partii ani dyktatury jej aparatu — była tylko dyktatura rozrosłego do gigantycznych rozmiarów aparatu policyjnego.

## ZAGADKA STALINOWSKIEJ KONSTYTUCJI

Od pierwszych dni po przewrocie kształtowały się równolegle dwie niezależne od siebie sfery rzeczywistości: rzeczywistość *faktów* i rzeczywistość *deklaracji*. Gigantyczne wręcz trudności, wśród których powstawało nowe państwo, dyktowały faktyczną strukturę władzy i metody jej sprawowania, zmu-



szaly do stosowania nadzwyczajnych środków w rozwiązywaniu wewnętrznych problemów. Pod wpływem uruchomionych mechanizmów instytucjonalnych kształtował się *rzeczywisty* ustrój i metody kierowania tym wielkim państwem-imperium, w którym do ogólnego zacołania doszły jeszcze zniszczenia i dezorganizacja, wywołane wewnętrznymi i zewnętrznymi wojnami. Jedyną formą władzy, jaka mogła się w tych warunkach ukształtować, była wojenna dyktatura.

Równolegle, w rzeczywistości deklarowanej, obowiązywały wszystkie tezy i wypowiedzi twórców socjalistycznej ideologii, na nich propaganda opierała swą interpretację realnej rzeczywistości. Optymistyczna wizja socjalizmu zaśłaniała rzeczywiste zjawiska i zachodzące procesy. W tej fikcyjnej rzeczywistości władzę sprawuje klasa robotnicza w sojuszu z biednym chłopstwem. Masy pracujące po raz pierwszy w dziejach wyzwolone zostały z niewoli wyzysku i ucisku, zdobyły pełną wolność, a poprzez demokratyczne organy swej władzy (sowiety) kierują losami państwa.

Te dwie rozwijające się równolegle rzeczywistości zależały od siebie o tyle, że pogłębiająca się między nimi przepaść zmuszała do nasilenia propagandy i szczelniejszego zaśłaniania i zagłuszania rzeczywistości realnej.

Dodać trzeba, że fikcyjna rzeczywistość ideologicznych deklaracji spełniała jeszcze niezwykle ważną funkcję — propagandy na zewnątrz. Ukrywanie rzeczywistego stanu zarówno niezwykle ciężkiej sytuacji ekonomicznej, jak i przede wszystkim faktycznych procesów kształtowania się nowego ustroju było konieczne, aby nie dopuścić do nastrojów defetystycznych wśród klasy robotniczej na zachodzie, aby utrzymać rewolucyjne nastroje, pobudzone zwycięstwem rewolucji. Ten czynnik będzie odgrywał zasadniczą rolę zarówno w taktyce władz radzieckich jak i zachodnich partii komunistycznych przez całe 60-lecie.

Rzeczywisty ustrój, ukształtowany już w toku pierwszych lat, to dyktatura scentralizowanego aparatu partyjnego i rosnąca rola centralnego ośrodka — kierowniczej grupy, która wkrótce osiągnąć miała swą dojrzałą postać: absolutnej i nieograniczonej władzy jednostki — rzeczywistego dyktatora.

Wiadomo, że władza im bardziej despotyczna (dyktatorska), tym bardziej czuje się zagrożona, a argument zagrożenia staje się politycznym i ideologicznym uzasadnieniem samoczynnej eskalacji metod terroru. Takim właśnie uzasadnieniem miała być sławna stalinowska „teoria zaostrzania się walki klasowej”

w miarę zbliżania się do komunizmu (\*). Faktyczna struktura władzy zbudowanej przez Stalina polegała na stworzeniu *potrójnego systemu asekuracji*: nad aparatem państwowym stał jako polityczne ubezpieczenie aparat partyjny, a ponieważ to nie dawało jeszcze dostatecznych gwarancji bezpieczeństwa władzy — nad wszystkim rozciągnięto sieć wszechpotężnego aparatu policyjnego, który w historii Związku Radzieckiego przybierał różne nazwy. Podkreślamy, że personel wszystkich trzech pasów bezpieczeństwa składał się z członków tej samej partii i był starannie przez różne instancje dobierany i kontrolowany.

Ta *realna rzeczywistość* i wszystkie jej następstwa, stanowiące w ciągu długich lat istotną treść społecznego i państwowego życia, *nie zostały nigdy nazwane*; w żadnych uchwałach czy mowach nie znajdziemy o nich najlepszej wzmianki. Wszelkie ich ślady były starannie zacierane, a każda aluzja na ten temat równała się wyrokowi śmierci. Cała „dyskursywna” treść socjalizmu i ustroju radzieckiego, propaganda i naukowe rozprawy odnosiły się wyłącznie do stworzonej fikcji, stanowiły mentalną i psychologiczną zasłonę rzeczywistości realnej — w myśl zasady, że to co nigdy nie zostało wskazane palcem i nazwane, nie istnieje dla ludzkiej świadomości. Schizofreniczne rozdwojenie rzeczywistości, któremu ostateczny kształt nadał okres stalinowski, ukształtowało umysły — jak to można widzieć choćby w cytowanej wyżej pracy uczonych akademików. Tu również szukać można wyjaśnienia roli psychiatrii w Związku Radzieckim, gdzie ludzi którzy dostrzegą jakieś elementy realnej rzeczywistości po prostu posadza się o chorobę umysłową — ponieważ taka rzeczywistość „jak wiadomo” nie istnieje.

Wskazane wyżej zjawisko pozwala zrozumieć jedną z ciekawszych zagadek współczesnego świata — Konstytucję Związku Radzieckiego, opracowaną pod kierunkiem Stalina i obowiązującą jeszcze do dziś (w czerwcu 1977 dopiero opublikowano nowy projekt, o którym parę słów przyjdzie powiedzieć). Konstytucja ustanawia ustrój polityczny i organizację władz państwowych dokładnie według wzorów wykształconych w krajach zachodnich i odpowiadających warunkom „burżuazyjnej demo-

---

\* Można dziś z perspektywy zastanawiać się nad właściwościami ludzkiego umysłu — skoro nawet poważni i uczeni mężowie z powagą przyjmowali tę najbardziej nonsensowną i najbardziej katastroficzną „teorię”, jaką kiedykolwiek wymyślono. Wynika z niej bowiem, że albo: dojście do komunizmu jest w ogóle niemożliwe, ponieważ nie przewiduje się ustania walki; albo osiągnięcie komunizmu będzie stanem walki „absolutnej”. Ale czego nie wymyślili dyktatorzy dla uzasadnienia swej władzy!

kracji". Według Konstytucji Związek Radziecki jest republiką demokratyczną, w której najwyższą władzą jest ogólnozwiązkowy parlament (Wierchownyj Sowiet), powołujący odpowiedzialny przed nim rząd. Parlament wybierany jest w wyborach powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych. Analogicznie powoływane są władze poszczególnych republik i na tej samej zasadzie powstają samorządy terytorialne, gdzie wybrane w powszechnym głosowaniu rady wyłaniają organy wykonawcze. Konstytucja dosłownie powtarza za krajami „burżuazyjnej demokracji” artykuły zapewniające swobody obywatelskie: wolność słowa, druku, zebrań i wieców, manifestacji, gwarantujące nietykalność osobistą, ustanawiające niezawisłość sędziów „podporządkowanych tylko prawu” itd. Konstytucja ta, oprócz artykułu o nacjonalizacji środków produkcji, przeniesiona do dowolnego kraju zachodniego mogłaby uchodzić za wysoce liberalną.

Jak wyjaśnić, że taka konstytucja została przyjęta w czasie rządów Stalina (ściślej: została przez niego nadana)? Wszak ani jeden z artykułów nie zgadzał się z faktycznym stanem rzeczy. Nie jest prawdą, że Związek Radziecki jest republiką parlamentarną, nie jest prawdą, że parlament (Wierchownyj Sowiet) jest najwyższą władzą i nawet nieprawdą, że ma jakąkolwiek władzę — jedynym jego obowiązkiem jest potwierdzenie decyzji właściwych władz pozaparlamentarnych, wyłanianych poza wszelką demokratyczną procedurą. Nieprawdą jest również, że ów parlament powoływany jest w drodze wyborów, w sensie jaki temu pojęciu nadała historia, poczynając od starożytności. Prawdą jest natomiast, że zarówno parlament (Wierchownyj Sowiet), jak i wszelkie inne ciała przedstawicielskie powstają w drodze „nominacji” przez centralny ośrodek władzy, zaś ludność kraju jest *obowiązana* nominacje te potwierdzić w „powszechnym głosowaniu”. Artykuły zaś o prawach obywatelskich — wolność słowa, druku itd. — mogłyby być wzorcowym przykładem „ironii historii”.

Z prawnokonstytucyjnego punktu widzenia najciekawszą osobliwością radzieckiego ustroju jest, iż rzeczywisty system władzy, cała struktura „dyktatury proletariatu” tzn. faktyczna władza partyjnego aparatu, jest systemem pozaprawnym i z formalnego punktu widzenia nielegalnym.

Zagadkę wyjaśnia podkreślone wyżej zjawisko „rozdzielenia rzeczywistości”. W połowie lat 30-tych system despotycznej dyktatury został już dostatecznie wykształcony, a jego funkcjonowanie dostatecznie wdrożone i asekurowane potrójnym pasem bezpieczeństwa, aby można było postawić kropkę nad *i*, zaśła-

niając raz na zawsze realną rzeczywistość ustrojową przez skodyfikowanie rzeczywistości fikcyjnej — rzeczywistości uchwał, deklaracji i przemówień. Terrorystyczna dyktatura funkcjonowała dostatecznie efektywnie, aby nie było obaw o nieporozumienia, że ktoś zechce przymierzyć artykuły Konstytucji do rzeczywistości. Dla wewnętrznych potrzeb konstytucja stanowiła pogładową lekcję, jak należy ustroj radziecki rozumieć i komentować — na zewnątrz miała być propagandowym argumentem uspokajającym tych wszystkich, którzy nieufnie odnoszą się do wszelkiego rodzaju dyktatur.

### KIEDY ZACZAŁ SIĘ SOCJALIZM?

Często, w ostatnim zwłaszcza okresie, podejmowana jest przez ideologów i teoretyków sprawa faz rozwojowych państwa socjalistycznego, kiedy po „okresie przejściowym” następuje faza „budowy socjalizmu”, kiedy zaś można uznać, że socjalizm został zbudowany i zaczyna się budowa społeczeństwa komunistycznego. Wiążą się z tym losy „dyktatury proletariatu”. O ile do niedawna traktowano ją jako trwałą formę ustrojową, jako najdoskonalszy wyraz socjalistycznej demokracji aż do czasu „obumarcia” państwa, od kilku lat widoczne jest odchylenie od tej teoretycznej koncepcji. Pojęcie dyktatury stało się niewygodne, nie tylko w propagandzie na zewnątrz, ale zaczęło przeszkadzać także w ideologicznych konstrukcjach wewnątrz kraju. Już XXII Zjazd KPZR stwierdził: „Partia wychodzi z założenia, że dyktatura proletariatu przestaje być niezbędną wcześniej, niż obumarcie państwa”. Uczeń teoretycy, których już cytowaliśmy, komentują to w sposób nieco zagadkowy: „W pewnych okresach (...) przechodzenia od kapitalizmu do komunizmu władza jest jednocześnie i *dyktaturą* i *kierownictwem* klasy robotniczej, a w innych — *tylko* państwowym kierownictwem tej ostatniej” (s.103). Podkreśla się, że „dyktatura proletariatu spełniła swoją misję i z punktu widzenia zadań rozwoju wewnętrznego przestała być konieczna w ZSRR”. Oczywiście dodaje się zastrzeżenie, że odnosi się to tylko do Związku Radzieckiego, a nie do innych krajów, że dyktatura pozostała „wspólną i główną prawidłowością polityczną wszystkich kra-



jów przechodzących do socjalizmu, niezależnie od tego, czy rewolucja socjalistyczna dokonuje się drogą pokojową, czy nie pokojową” (s.68).

Z tych scholastycznych rozważań zatrzymajmy się na jednej konkretnej tezie, wielokrotnie powtarzanej, że w drugiej połowie lat 30-tych zakończyła się w Związku Radzieckim faza przejściowa, a „Konstytucja ZSRR z 1936 r. oznaczała wkroczenie w okres socjalizmu”. Jako główny argument przytacza się dane statystyczne, że w produkcji przemysłowej 99,8% stanowiła gospodarka socjalistyczna, zaś w obrocie towarowym pełne 100% — czyli że ekonomiczna podstawa stała się w pełni socjalistyczna. Tym co dzieliło jeszcze Związek Radziecki od komunizmu było chłopstwo kołchozowe, którego baza ekonomiczna nie była w pełni socjalistyczna.

Cheąc scharakteryzować jak wyglądał i funkcjonował ustrojowy system radziecki w momencie wkroczenia w okres socjalizmu (tzn. w połowie lat 30-tych) napotkamy na zasadniczą przeszkodę: brak jakiegokolwiek oficjalnych danych na temat sytuacji wewnętrznej. Wszelkie próby muszą się oprzeć jedynie na wnioskach z danych pośrednich. Wiadomo (z danych publikowanych), że partia rządząca miała pełne poparcie całego społeczeństwa, a władze triumfalnie ogłaszały, że w wyborach (powszechnych, równych, bezpośrednich i tajnych) kandydaci, wysunięci przez partię, uzyskiwali 99,9% głosów, zaś frekwencja wyborcza dochodziła do 100%. W całej historii Związku Radzieckiego nie zdarzyło się, aby którykolwiek z wysuniętych przez partię kandydatów nie cieszył się pełnym, stuprocentowym zaufaniem. W komunikatach podkreślano, że głosowanie przybierało charakter *manifestacyjnego* poparcia całej ludności.

Dla każdego, kto zetknął się z mechanizmem wyborczym, a ma on przecież już długą historię i to we wszelkiego typu ustrojach, nie ulega wątpliwości, że taki charakter i takie wyniki wyborów możliwe są *tylko* w warunkach *potężnej presji*, która zmusi wszystkich do udziału w wyborach i do głosowania zgodnego z życzeniem władz. Dodajmy, że takie same (czy lepsze) były wyniki w wyborach, w których — jak później ujawniono — trudno było mówić o „masowym entuzjazmie”. Innymi słowy — zjawisko to mogło się wykształtować tylko w warunkach masowego terroru, obezwładniającego społeczeństwo i przekształcającego je w całościwie bierną masę.

Dotykamy tu najdrażliwszego problemu metod i właściwej społecznej treści dyktatury — problemu stanowiącego *tabu*,

przemilczanego przez wszelkie oficjalne źródła. Jedyным uchyleniem rąbka tajemnicy był „tajny” raport Chruszczowa na XX Zjeździe, który później usiłowano „anulować”, a w efekcie pokryto grubą warstwą milczenia.

Można by nie wracać do przeszłości, nie dotykać okrywającej ją zasłony, gdyby zasłona ta była kirem nad czymś, co umarło, stanowiła zamkniętą przeszłość. Niestety tak nie jest — a sama drażliwość problemu ma jednoznaczną wymowę. Wszak utrwalony w tamtym okresie *system ustrojowy* nie uległ do dziś żadnym, uchwytnym dla obserwatora, zmianom. O charakterze, formach, metodach i zasięgu stalinowskiego terronu brak jakichkolwiek oficjalnie potwierdzonych danych. Cały okres sprowadzono do eufemistycznej formuły *błądów i wypaczeń* — bez wyjaśnienia o jakie błędy i o jakie wypaczenia chodziło, i jakie były tych *błądów* konsekwencje. Następnie i tę formułę zmieniono na wygodniejszą: *kult jednostki* (ciekawa to zresztą forma *kultu* uprawianego przy pomocy terronu). Najobszerniejsza próba charakterystyki wyszła spod zbuntowanego pióra Aleksandra Sołżenicyna w jego pracy „Archipelag Gułag”. Ponieważ jednak książka ta została przez władze radzieckie odrzucona, nie będziemy się tu na nią powoływać (\*).

O charakterze i rozmiarach terronu tej epoki mogą dać pewne pojęcie fragmentaryczne i niekwestionowane świadectwa. Wiadomo, że masowy terror zastosowano wobec chłopów („kułaków”) w toku przymusowej kolektywizacji w początkach lat 30-tych. W roku 1936 rozpoczęły się sławne procesy i towarzyszące im masowe *czystki*. O stosowanych metodach wiadomo na podstawie oficjalnych *rehabilitacji*, przeprowadzanych po 1956 r. — wszystkie oskarżenia ludzi skazanych na śmierć były sfabrykowane przez organa policji i sądownictwa, były fantastycznymi prowokacjami organów bezpieczeństwa, z którymi solidarnie współdziałały wszystkie organa władzy partyjnej i państwowej. Liczba ofiar tego terronu nie jest znana, ale znane są

---

\* *Nota-bene* szacunkowe dane o zasięgu akcji terrorystycznych oraz charakterystyka stosowanych metod u Sołżenicyna nie zostały przez władze radzieckie *sprostowane* czy *skorygowane* — zostały odrzucone, jako pisane z „wrogich pozycji”. Nie wyjaśniono, czy wrogość polega na fałszywości, czy na podjęciu tematu, którego z „przyjacielskich pozycji” się nie podejmuje. Jeśli przytoczone dane są fałszywe, to byłoby interesujące podanie prawdziwych. Jeśli GUŁag istniał, nie bez znaczenia jest ile wysp liczył ten archipelag i ile zamieszkiwało tam ludności. Być może zresztą, że po tylu latach i przy tajności całej akcji, obecne władze nie są w stanie dojść rzeczywistych liczb i wolą sprawę przemilczeć, niż podawać dane nie odpowiadające rygorom naukowej ścisłości?

tysiące nazwisk wybitnych działaczy partyjnych, uczonych, pisarzy, artystów skazanych na śmierć, lub równające się śmierci obozy za kołem polarnym. Zagładzie uległa większość składu Komitetu Centralnego partii — działacze jeszcze z czasów lenińskich.

Rozproszone ślady znajduje się w dzisiejszych encyklopediach, gdzie biografie mnóstwa ludzi, którzy zostawili jakiś ślad w historii lub kulturze, kończą się notatką: „fałszywie oskarżony, następnie zrehabilitowany” — oczywiście pośmiertnie. Społeczeństwo polskie ma powody do szczególnego uczulenia: w tym właśnie okresie ofiarą stalinowskiego terroru padł prawie cały kierowniczy aktyw — wybitniejsi polscy działacze komunistyczni. Następnie w rezultacie równie sfabrykowanych oskarżeń rozwiązano Komunistyczną Partię Polski z przyczyn, które na zawsze pozostaną tajemnicą dalekosiężnych planów Stalina.

O skali terroru można nabrać wyobrażenia jeszcze w inny sposób, jakim posługują się historycy wojen dla obliczenia ilości poległych: liczba poległych generałów pozwala szacunkowo ocenić ogólną liczbę strat danej armii. Jakkolwiek będziemy liczyli, zawsze wypadnie odpowiedzieć, że liczba ofiar stalinowskiego terroru wynosiła miliony...

Oprócz liczby ofiar istnieje jeszcze bardziej trwała strona bilansu tej epoki — socjologiczna i psychologiczna. Nieuchronnym następstwem musiała być głęboka deprawacja całego aparatu partyjnego i państwowego, który z tym procederem współdziałał, akceptował i stosował te metody, choć przecież poza ogłupiałymi pionkami nikt nie miał wątpliwości, że uczestniczy w zbrodniczej farsie. Następstwem musiał być także paraliż całego przerażonego i ogłupionego społeczeństwa, niezdolnego do żadnego odruchu samoobrony.

Tak oto w grubym przybliżeniu wyglądała epoka, którą dzisiejsi ideologowie i uczeni określają jako *przejście do socjalizmu* i której spiszowym pomnikiem pozostała Konstytucja z 1936 r.!

Nie o wskrzeszenie upiorów przeszłości idzie — to można by zostawić przyszłym historykom, dla których dostępne staną się (jeśli przetrwają) głęboko ukryte archiwa. Idzie dziś i o jutro socjalistycznego ustroju, o sens samego pojęcia „socjalizmu”, nad którym zawiesza się świadomie tę groźną wizję.

Nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Można by nie mieć pretensji do polityków, działaczy, kierowników maszyny państwowej. Elementarną zasadą polityki, tak jak i dyplomacji, jest zaprzeczanie wszystkiemu, co mogłoby być niewygodne. Politycy

z reguły nie przyznają się do popełnianych błędów, ani nie ujawniają swoich tajemnic, dopóki nie zostaną zmuszeni — to ich zawodowy interes i cecha mentalności. Bardziej przerażające i poniżające ludzką godność jest, że całe dywizje utytułowanych uczonych posłusznie powtarzają wszystko, co im się poleca — choć przecież ich powołaniem i zawodowym obowiązkiem jest dociekanie prawdy!

## „ROZWINIĘTE SPOŁECZEŃSTWO SOCJALISTYCZNE”

Wzrost międzynarodowej roli Związku Radzieckiego po 2-ej wojnie światowej i rozgromieniu hitlerowskich Niemiec, coraz szersze kontakty polityczne, gospodarcze i kulturalne, w poważnej mierze rozszerzone stosunki z zachodnimi partiami komunistycznymi — postawiły przed Związkiem Radzieckim nowe problemy. Ważnym zadaniem było utrzymanie ideologicznej jedności z zachodnią i w ogóle światową lewicą. Wymagało to jakiegoś przystosowania do pozaradzieckiej mentalności, częściowej przynajmniej zmiany języka i terminologii. Samo akcentowanie ekonomicznych osiągnięć budownictwa socjalistycznego nie wystarczało dla skuteczności propagandy — dla świata zewnętrznego, zwłaszcza dla szerokich mas kapitalistycznego zachodu, coraz bardziej interesujące, czy nawet niepokojące stawały się problemy ustrojowe socjalizmu. Hasło „dyktatury proletariatu”, stanowiące naczelną i najczęściej powtarzany dogmat, traciło psychologiczną przydatność; po dramatycznych doświadczeniach naszego stulecia budziło niedobre asocjacje.

Pierwszym krokiem było stwierdzenie, że dyktatura nie jest czymś wiekuistym — aż do „obumarcia” form państwowych, że ustrój radziecki ewoluuje, przechodzi z jednej fazy w drugą. Cytowaliśmy już oficjalne stwierdzenie, że w Związku Radzieckim dyktatura spełniła już swoje zadanie i przekształciła się w państwo „ogólnonarodowe”. W czasie światowej narady partii komunistycznych w Moskwie w 1960 r. obok stwierdzenia strony radzieckiej, że Związek Radziecki przystąpił już do budowy społeczeństwa komunistycznego, pojawiło się nowe określenie: „budowa rozwiniętego społeczeństwa socjalistycznego”. Termin ten w ciągu ostatnich lat stał się naczelnym hasłem programowym, zamykającym w sobie wszystkie aktualne problemy ustro-



jowe. Powstał on, rzecz prosta, jako odpowiednik i przeciw-  
waga często używanego terminu: „rozwinęte społeczeństwo  
kapitalistyczne”.

Drugim elementem ideologicznej kampanii stało się znacz-  
nie silniejsze akcentowanie „socjalistycznej demokracji” — któ-  
ra wyparła „dyktaturę proletariatu” — choć zgodnie z obowią-  
zującą teorią są to synonimy. Zmiany języka i inne rozłożenie  
akcentów są ustępstwem przed zewnętrzną opinią. Stwierdzono  
to wprost w czasie narady w Moskwie w r. 1974: „Konieczne  
jest stałe zajmowanie się problemem demokracji, praw i swo-  
bód w socjalizmie, m. in. ze względu na szczególne zaintereso-  
wanie świata niesocjalistycznego problemem demokracji” (*Nowe  
Drogi*, 1975, nr 4).

Ze sporej ilości rozpraw i dyskusji na temat „rozw. społ.  
soc.” nie udało nam się, niestety, wyłowić ani jednego zdania,  
z którego wynikałoby na czym ono polega i czym różni się od  
dotychczasowego „nierozwinętego”. Ideolog radziecki (Susłow)  
na XXIV Zjeździe KPZR mówił: „Rozwinęte społeczeństwo  
socjalistyczne posiada odpowiednią nadbudowę polityczną —  
ogólnonarodowe państwo — wcielające najgłębszy demokracyzm.  
Właściwy mu jest szeroki rozwój wykształcenia narodowego,  
wszechstronne rozpowszechnienie i umocnienie światopoglądu  
marksistowsko-leninowskiego”. Tak więc o najważniejszym pro-  
blemie: „nadbudowie politycznej” obejmującej formy ustro-  
jowe, struktury i organizacji państwa itd. wiadomo tylko tyle,  
że jest „odpowiednia” i że „wciela najgłębszy demokracyzm”  
— bez wyjaśnień na czym to ma polegać.

Inne wypowiedzi w publicystyce i w uczonych rozprawach  
powtarzają w kółko, że społeczeństwo to polega na „doskona-  
eniu”, „rozszerzaniu” i „pogłębianiu” demokracji, nie wdając  
się w żadne próby wyjaśnień. Ogólny sens wszystkich wypowie-  
dzi sprowadza się do tego że cały system ustrojowo-instytucjo-  
nalny jest doskonały, należy jedynie udoskonalić jego stosowa-  
nie. Główna metoda charakteryzowania demokracji socjali-  
stycznej polega na negacji demokracji burżuazyjnej. Na tym tle  
dochodzi niekiedy na międzynarodowych konferencjach do ideo-  
logicznych spięć. W czasie jednej z nich (Sofia 1975) przedsta-  
wiciel partii włoskiej zaapelował, aby „przy rozpatrywaniu tego  
problemu unikać schematyzmu”. Jego zdaniem obecnie „nie  
można nadawać demokracji burżuazyjnej w krajach rozwinę-  
tego kapitalizmu takiego sensu, jaki miała 50 lat temu (...) we  
Włoszech swobody demokratyczne nie zostały ofiarowane przez

wielką burżuazję. Klasa robotnicza i masy ludowe zdobyły je w uporczywej walce, która pochłonęła wiele ofiar. Walka ta rozszerzyła prawa ludzi pracy i ograniczyła pod pewnymi względami władzę kapitalistów”. Włoski przedstawiciel zakończył swe przemówienie oświadczeniem, że „nasza partia wzywa klasę robotniczą i wszystkich ludzi pracy do walki o społeczeństwo socjalistyczne, demokratyczne i pluralistyczne” (PPiS 1975, nr 3). Polemizujący z tym stanowiskiem mówcy radzieccy podkreślali, że nie należy porównywać demokracji socjalistycznej z demokracją burżuazyjną, ponieważ ich kryteria „w najważniejszych kwestiach nie są zbieżne, bądź zasadniczo różnią się”. Główna różnica polega na tym, że demokracja socjalistyczna istnieje na innej ekonomicznej podstawie — upaństwowienia środków produkcji. We wszystkich tego typu rozumowaniach starannie wymija się pozaekonomiczne, a więc polityczne, przesłanki demokracji.

Gdyby radzieccy ideologowie, a wraz z nimi przedstawiciele nauki, lepiej znali historię, wiedzieliby, że upaństwowienia środków produkcji nie wymyślił socjalizm. Stosowano już ten system przed tysiącami lat (w Egipcie faraonów, w cesarskich Chinach) i zawsze łączył się on ze skrajnym despotyzmem. Zapewne we współczesnych społeczeństwach nacjonalizacja środków produkcji może stworzyć warunki dla systemu demokratycznego, ale sama demokratyzacji bynajmniej jeszcze nie oznacza.

We wszystkich wypowiedziach krzyżują się dwie przeciwstawne tendencje — z jednej strony idzie o wywołanie wrażenia ewolucji radzieckiego systemu, przechodzenia z jednej fazy do drugiej, wyłaniania się nowych zadań i problemów — deklaracjom tym nie towarzyszą jednak najlżejsze ślady prób zmian w strukturze i metodach systemu, przeciwnie podkreśla się, że nic istotnego w tym systemie zmienić się nie może. „Socjalizm — mówił Breżniew na XXIV Zjeździe — zwyciężył już w drugiej połowie lat 30-tych. Nasza gospodarka tego okresu i współczesna ekonomika opierają się na tym samym typie stosunków wytwórczych i na tych samych prawach ekonomicznych — prawach socjalizmu”. Zdanie to nie byłoby dostatecznie jasne w swych politycznych konsekwencjach, gdyby nie rozwinęli go inni ideologowie: „demokratyczny mechanizm władzy ludzi pracy, stworzony i rozwijany w warunkach dyktatury proletariatu, zostaje zachowany i rozwijany również w warunkach państwa ogólnonarodowego” (Kapitanow, PPiS 1975, nr 2).

Zabawna może być obserwacja, że autorzy tego rodzaju

wypowiedzi ulegają sugestii pozytywnego sensu słowa „rozwijanie”. Przeoczyli tylko, że „rozwijanie” dyktatury jako żywo nie prowadzi do demokracji, podobnie jak „rozwijanie” despotyzmu nie oznacza zbliżania się do wolności.

## ROLA CENZURY

Kluczem do zrozumienia mechanizmów radzieckiego systemu jest rola cenzury. Cenzura ta niewiele ma wspólnego ze znaczeniem, jakie temu pojęciu nadaje się w krajach zachodnich. W Związku Radzieckim oznacza to rozgałęziony i wszechobejmujący system kontroli wszelkich przejawów intelektualnej i duchowej działalności społeczeństwa; obejmuje nie tylko treści dyskursywne, ale także sztukę — nawet takie jej dziedziny, oderwane od werbalnych znaczeń jak malarstwo i muzyka. Funkcje cenzora pełni cały system ustrojowy, wszystkie jego organy strzegą nie tylko, aby nie ukazywały się wiadomości, czy myśli niepożądane, ale aby ukazywały się pożądane. Toteż cenzura nie polega na skreśleniu, ale czuwa nad prawidłowym myśleniem autorów, zmienia i przerabia to, co było u autorów nieprawidłowe i uzupełnia czego u nich brakowało. Robią to zresztą nie urzędowi cenzorzy, lecz same odpowiedzialne instytucje: wydawcy, redaktorzy, kierownicy *mass media*, dyrekcje instytutów naukowych itd.

Cenzura jest genetycznym początkiem i finalnym produktem wszelkiej despotycznej dyktatury — jej przyczyną i jej skutkiem. Jest rozszerzeniem przymusu na sferę pozabehawioralną, poddaje kontroli nie tylko to, co człowiek robi i jak się zachowuje, ale także to co myśli i jakie są jego, nawet jeszcze nieujawnione, intencje. Cenzura ma tworzyć rodzaj „zamkniętego obiegu” myśli ludzkiej, odgrodzić ją od wszelkich zjawisk, które mogłyby zakłócić jej cyrkulację po wyznaczonym torze.

Cenzura w systemie radzieckim jest podstawowym środkiem obrony nie systemu ustrojowego nawet, jak się usiłuje przedstawić, lecz *instytucji władzy* — jest osłoną jej absolutnej niezależności (czy inaczej — samowoli). Zadaniem cenzury jest paraliżowanie życia społecznego, niedopuszczanie do jakiegokolwiek krystalizacji myśli, do krytycznej oceny sytuacji, problemów czy zadań, co mogłoby się stać zalążkiem samorzutnej,

oddolnej integracji społeczeństwa. Jedyłą dopuszczalną płaszczyzną jest integracja w narzuconych ramach i formach. Obezwładnienie myśli i zahamowanie krążenia informacji (jako uzupełnienie środków fizycznego przymusu) oznacza uniemożliwienie normalnych procesów kształtowania się mikrostruktury, powstawania wszelkiego rodzaju formalnych i nieformalnych więzi społecznych, bez których społeczeństwo staje się bezwolną, inercyjną, manipulowaną masą. W innej płaszczyźnie cenzura strzeże nieprzekraczalności granicy między fikcyjną rzeczywistością ideologicznych deklaracji, a realną sytuacją społeczną, aby nie ze społecznej rzeczywistości nie mąciło konstrukcji „światopoglądu”.

I w tej dziedzinie system radziecki wszedł w kolejną wyłobioną przez stulecia polityki rosyjskich carów, usiłujących wzniesć chiński mur między Rosją a postępowymi tendencjami płynącymi z zewnątrz — w ostatnim okresie głównie w obronie przed ideologią socjalistyczną. Carat wniósł niemały wkład do techniki kształtowania obrazu rosyjskiej rzeczywistości nie tylko obecnej, ale i przeszłej; uczył przystosowywać ją do potrzeb despotycznego systemu. O tym zjawisku mówił de Custine w swojej „Podróży do Rosji” w r. 1839: „Car jest potęgą większą niż Bóg — Bóg może tylko tworzyć przyszłość, ale car może zmieniać przeszłość”. Władze radzieckie z powodzeniem idą podobną drogą mimo, iż zadanie jest znacznie trudniejsze — dzieje się to bowiem w epoce informacyjnej eksplozji i niezwykle szybkiego rozwoju środków masowego przekazu, kiedy każde wydarzenie w ciągu godziny znane jest na całym świecie.

Najciężej odbiło się to na naukach społecznych, których zadanie sprowadzono do apologii systemu i komentowania partyjnych uchwał. Pozbawione możliwości analizy sytuacji, faktów i tendencji rozwojowych, nauki te pogrzażyły się w nierzekiwistym świecie, w którym dokonują swych operacji zgodnie z ostatnimi wytycznymi. Jeszcze smutniejszy od stanu nauk społecznych jest stan moralnego upadku radzieckich naukowców, demonstrujących szczytowe przykłady intelektualnej deprawacji.

Skrępowanie swobody badań naukowych odbiło się także na naukach przyrodniczych i doprowadziło do zahamowania ich rozwoju oraz różnego rodzaju zwyrodnień, np. zwalczanie, swego czasu, teorii Einsteina, jako sprzecznej z marksizmem; lub w naukach biologicznych sławna afera Łysienki. Również tu nie idzie nam o wspomnienia z przeszłości — wprawdzie pod naporem praktycznych potrzeb gospodarczych stworzone zostały warunki dla rozwoju techniki, a partyjni ideolodowie



przestali się wypowiadać w sprawach fizyki, ale ciągle każde zdanie wykraczające poza praktyczne problemy technologiczne znajduje się pod czujnym nadzorem politycznym cenzorów.

## ROLA IZOLACJI W EWOLUCJI SPOŁECZNEJ

Jedną z fundamentalnych funkcji, jaką spełnia cenzura, jest izolacja od świata zewnętrznego, zapobieganie, aby obce wzory społeczne, kategorie myślenia i kryteria wartościowania nie naruszały spójności utrwalonego systemu. Dzieje ewolucji systemów społecznych wskazują pod tym względem na wyraźne prawidłowości. Tam, gdzie naturalne warunki stwarzały izolację niemal absolutną — na wyspach Pacyfiku, w Australii, centralnej Afryce — do naszych czasów przetrwały formy sięgające niekiedy nawet epoki neolitycznej. Gdzie duże aglomeracje społeczne żyły we *względnej* izolacji powstawały i rozwijały się przez tysiąclecia jednorodne cywilizacje typu Chin czy Indii. Motorem głównym ich rozwoju była wewnętrzna dynamika systemu instytucjonalnego z instytucją *władzy* na czele. Każdy z tych systemów w dążeniu do utrwalania „doskonalił się”, ulegał powolnej ewolucji, obrastał w kulturę sankcjonującą go. Powstawały cywilizacje określane dziś jako „tradycyjne”, zastygłe w narosłych formach, w których nie mogły narodzić się wewnętrzne przesłanki ich przełamania.

Na całej kuli ziemskiej systemy społeczne kształtowały się pod przemożnym wpływem procesów petryfikacyjnych. Jedynym wyjątkiem był obszar między Mezopotamią i morzem Śródziemnym. Tu, w ciągu kilku tysięcy lat, w bliskim sąsiedztwie powstawały dziesiątki większych i mniejszych ośrodków cywilizacyjnych wzajemnie na siebie oddziałujących. Był to obszar stałych kontaktów pokojowych i wojennych, wymiany handlowej, zapożyczeń kulturowych, a także ciągłych wojen i podbojów — upadały jedne państwa, na ich gruzach powstawały nowe — już w odmiennym kształcie i w nowych warunkach. Żaden twór polityczny w tym rejonie nie zdołał utrwalić się i spetryfikować. Cywilizacyjne zdobycze, przeniesione na nowy grunt, otrzymywały nowe impulsy rozwojowe. Symbolicznym przykładem różnicy tych dwu modeli ewolucji społecznej może być porównanie losów pisma chińskiego z historią kształtowania się alfabetu łacińskiego.

Wyłoniona z długotrwałego zamętu cywilizacja europejska trafnie nazwana została „hybrydą”, na którą złożyły się tysiące elementów najrozmaitszego pochodzenia. Cywilizacja ta, poprzez Grecję i Rzym objęła Europę, umożliwiła powstanie kapitalizmu jako systemu, którego dynamika oparła się o permanentny postęp techniczny i wywołane tym przeobrażenia struktury społecznej. Tu wreszcie, jako konsekwencja całej tej drogi, narodziła się idea socjalizmu.

Jeśli ukształtowanie się cywilizacji, określanej jako „zachodnia”, możliwe było dzięki permanentnemu burzeniu utrwalających się form ustrojowych — to szczególną rolę odgrywało w tym wyzwolenie ludzkiej myśli z pęt, jakie nakładały jej spetryfikowane systemy. Wyzwolenie myśli umożliwiło rozwój wiedzy, prowadzącej do opanowania sił przyrody, rozwój filozofii szukającej sensu społecznego i indywidualnego życia człowieka poza tradycyjną mądrością istniejących systemów kulturowych. Podstawową tendencją w rozwoju cywilizacji i myśli zachodniej stało się przeciwdziałanie naturalnej tendencji władzy do despotyzmu. O ile filozofia wschodu głosiła dostosowanie człowieka do potrzeb władzy — państwa, myśl europejska szukała takich form ustrojowych, które odpowiadałyby potrzebom społeczeństwa, a zarazem stwarzały jednostce optymalne warunki — „samorealizacji”. Idea demokracji i rozwój systemów prawnych miały być kaftanem bezpieczeństwa, nakładanym władzy, aby uniemożliwić jej przeradzanie się w despotyzm.

### „DESPOTYZM IDEALNY” I SPOŁECZEŃSTWO „BEZKLASOWE”

Nauki płynące z dziejów niektórych cywilizacji tradycyjnych — zwłaszcza z dziejów Chin — powinny budzić dziś szczególne zainteresowanie. Dostarczają one niewykorzystanych przez nauki społeczne przykładów „naturalnej” dynamiki instytucji władzy. Chiny bowiem były pierwszym krajem, w którym praktyka despotycznego systemu została wyprzedzona przez teorię „despotii doskonałej”. Twórcą jej był w IV w. p.n.e. mędrzec chiński Shang Yang, a realizatorem półtora wieku później pierwszy cesarz zjednoczonych Chin.

Główną zasadą tej koncepcji było usunięcie trudności, przed jakimi stali wszyscy władcy na świecie: skrzępowanie i zagrożenie władzy. Przeciwdziałać temu miało zniesienie społecznego zróżnicowania i niedopuszczenie do hierarchicznego ukształtowania warstw czy klas społecznych. Zapobiec temu miało zniesienie wszelkiej prywatnej własności (w dzisiejszej terminologii — środków produkcji), wszystkie dobra na ziemi, w ziemi i na wodach stawały się własnością państwa — cesarza; chłopi otrzymywali równe nadziały ziemi, z których płacili cesarzowi podatki. Aby uniemożliwić powstanie klasy feudałów, administrację stanowili mianowani i odwoływani przez cesarza urzędnicy, pozbawieni prawa do własności i dziedziczenia urzędów.

Już przed naszą erą Shang Yang odkrył jedną z najciekawszych tajemnic socjologicznych, że modelem państwa bezklasowego może być państwo despotii doskonałej, że hierarchiczna struktura społeczeństwa stanowi ograniczenie władzy centralnej, jest przekazaniem części jej prerogatyw klasom uprzywilejowanym, panującym nad klasami niższymi. Prowadzi to — mówi Shang — do społecznej niesprawiedliwości, ogranicza władcę, a ponadto warstwa uprzywilejowana staje się konkurentem zagrażającym władzy.

Zbudowane według tych zasad państwo pierwszego cesarza Chin (koniec III w. p.n.e.) ujawniło w sposób konsekwentniejszy niż jakkolwiek ze wschodnich despotyzmów naturalną tendencję władzy — dążenie do absolutnej kontroli wewnętrznego życia, stworzenie stanu, w którym władca jest jedynym ośrodkiem wszelkiej dyspozycji, aż do zahamowania samoczynnych procesów, wynikających z działania społecznych mechanizmów.

Jeszcze jedną, niezwykle istotną, tajemnicę odkrył Shang — że *trwałość państwa i jego jedność wymaga jedności myśli* całego społeczeństwa i że usunąć należy wszystkie czynniki, które jedność myśli mogą zakłócać. Wskazał on, że niebezpieczne dla jedności są nie tylko myśli nowatorskie, ale także wiedza tradycyjna może być obrócona przeciwko władzy. Najbardziej nawet na tradycji oparta władza potrzebuje własnej interpretacji przeszłości, a z dawnej mądrości wyciąga stosowne dla siebie wnioski. Toteż Shang Yang postulował spalenie wszystkich ksiąg — oprócz rolniczych i technicznych — co półtora wieku później zrealizował cesarz, zakopując jednocześnie kilkuset uczonych (kroniki mówią o 460) — przeważnie zwolenników Konfucjusza.

Dzieło pierwszego cesarza uległo po jego śmierci rozkła-

dowi; niemożliwa do realizacji okazała się utopia, polegająca na przeciwstawieniu się procesom właściwym każdemu społecznemu organizmowi. Wywarło ono jednak ogromny wpływ na dalsze dzieje Chin, stanowiąc przez dwa tysiące lat żywą tradycję, której ślady obserwować można i dziś (\*).

Próbowaliśmy w kilku zdaniach scharakteryzować nie oderwane zjawisko, ale jedną z fundamentalnych prawidłowości socjologicznych, której poznanie ułatwia zrozumienie współcześnie zachodzących procesów. Nie bowiem w dziejach społecznych nie jest tak trwałe i odradzające się z taką uporczywością, jak formy i tendencje instytucji władzy. Elementy filozofii Shanga odnaleźć można w każdym systemie despotycznym i dyktatorskim, wiele z nich było w carskim despotyzmie — one to nadawały Rosji, tak często podkreślane przez Lenina, piętno azjatyckości.

## DWA PRZECIWSZTAWNE NURTY W ROZWOJU ZWIĄZKU RADZIECKIEGO

Idea socjalizmu jest dojrzałym — można rzec finalnym — owocem dynamiki kapitalistycznego systemu. Dopiero kapitalizm nauczył ludzi patrzeć na życie społeczne, jako na arenę ciągłych przemian, gdzie wraz z rozwojem sił wytwórczych zmieniają się układy sił społecznych, rodzą dążenia do przełamania kostniejących form ustrojowych i przystosowania ich do nowych potrzeb społecznych. Sens rewolucji socjalistycznej polegał na tym, aby przejmując wszystkie osiągnięcia kapitalizmu usunąć barierę ustrojową, jaką on sam stworzył dalszemu rozwojowi — znieść klasę kapitalistów, która z zasadniczych przyczyn nie jest w stanie i nie jest zainteresowana w wykorzystaniu możliwości rozwoju dla zaspokojenia potrzeb społecznych, zniesienia odwiecznych plag ludzkości: nędzy, wyzysku i ucisku. Miejsce klasy posiadaczy środków produkcji mają zająć ci,

---

\* Dzieło Shang Yanga wydane zostało trzykrotnie: J. J. L. Duyvendak — *The Book of Lord Shang*, London, 1928; wznowienie przez UNESCO w roku 1963; oraz L. S. Perelomov — *Kniga pravitela oblasti Szan*, Moskwa, 1968.



którzy swoją pracą tworzą dobra społeczne, są właściwym motorem rozwoju — klasa robotnicza.

Jakie miały być główne zasady ustroju powstałego po obaleniu panowania kapitalistów — zasady, które pozwalałyby zachować wszystkie zdobycze, a zarazem otwierały drogę do dalszych przeobrażeń? Tego nie wiedział i wiedzieć nie mógł nikt — drogi przyszłej ewolucji nie dadzą się wywieść z żadnych sylogizmów, ani matematycznych wzorów. Jedyne przewidywany element przyszłości dotyczył sposobu zdobycia i obrony zdobytej władzy — miała nim być „dyktatura proletariatu”, ale technika zdobycia władzy nie rozstrzyga żadnych problemów ustrojowych. Miała je wyjaśnić dopiero przyszłość, toteż wszystkie siły na świecie z tak wielkim zainteresowaniem śledziły przebieg historycznego „eksperymentu”, jakim było pierwsze socjalistyczne państwo.

Warunki w jakich dokonała się rewolucja, dziedzictwo jakie przejęła: wielkie, zacofane, zróżnicowane pod wszelkimi względami rosyjskie imperium — samo narzuciło kierunki rozwiązań problemów ustrojowych. Utrzymać jakiś ład i spójność tego zróżnicowanego ekonomicznie, etnicznie, narodowościowo (itd.) konglomeratu mogła tylko bezwzględna despotyczna władza. Wypisane na transparentach hasła „dyktatury proletariatu” i „władzy mas ludowych” odegrały rolę zasłony, za którą kształtował się system rzeczywisty — władza scentralizowanego aparatu stworzonego przez partię, ewoluującą ku nieograniczonej władzy jednostki.

Związek Radziecki stał się niezwykle ciekawym (zwłaszcza dla teoretyków rozwoju) przykładem wiązania w jednym systemie społecznym dwóch przeciwstawnych tendencji zrodzonych na dwóch krańcach cywilizacji. Z jednej strony dynamicznego rozwoju sił wytwórczych, korzystania z ekonomicznych i technicznych osiągnięć cywilizacji zachodniej — znalazło to wyraz w imponującym przyspieszeniu ekonomicznego rozwoju i odrobieniu opóźnienia w stosunku do rozwiniętych krajów kapitalistycznych. Z drugiej strony równie szybkich procesów petryfikowania się form ustrojowych ukształtowanych pod naporem obiektywnej sytuacji w pierwszej fazie rewolucyjnej władzy. Znalazło to wyraz w imponującej dynamice instytucji władzy rozrastających się do kosmicznych rozmiarów, obejmujących swoimi coraz dłuższymi mackami wszystkie już nie dziedziny a zakątki publicznego i indywidualnego życia obywateli. System dyktatorskiej, despotycznej władzy poszedł tu po linii wykształ-

coej przez wschodnie despotyzmy, wprost nawiązywał do metod rosyjskiego caratu, a jego praktyki zdradzają liczne podobieństwa do wskazań chińskiego teoretyka „despotii doskonałej”.

Powstaje pytanie (podnoszone niekiedy) jak jest możliwe, szczególnie w naszej epoce, wiązanie w jednym systemie tak sprzecznych wzajemnie trendów, przeszczepienia latorośli wyrosłej w klimacie zachodnim na pień wyhodowany w kulturze wschodu, aby utrzymać podstawową cechę — dynamikę ekonomicznego rozwoju? W dużej mierze odpowiedziała na to pytanie już historia. Systemy despotyczne, zwłaszcza w dużych organizmach państwowych, potrafiły wykazywać wielką sprawność (np. militarną), a skupiając w rękach władzy wszystkie zasoby kraju mogły — w ramach dostępnych w danym czasie środków technicznych — dokonywać dzieł których ślady imponują nam dziś nawet po tysiącleciach. Na pewno w ustrojowych systemach egipskich faraonów i chińskich cesarzy nie mogło dojść do procesów, które stworzyły cywilizację zachodnią, ale władcy owi mogli środki, jakimi wówczas dysponowano, wykorzystać dla wielkich przedsięwzięć odpowiadających potrzebom epoki i umacniających zarazem ich władzę.

Naiwnością byłoby sądzić, że taka właśnie droga radzieckiego systemu została świadomie wybrana, a wskazane tu procesy rozmyślnie zaplanowane. Przeciwnie — można mieć całkowitą pewność, że nikt tego kierunku procesów nie przewidywał, a co więcej, ich istotny sens do dziś chyba do świadomości nie dotarł. Jak wszystkie wielkie procesy społeczne dokonało się to samoczynnie, motorem były uruchomione przez rewolucję żywiłowe siły, działające w określonych warunkach na gruncie określonych społecznych i ustrojowych tradycji.

Ludzie dokonują świadomych aktów mających prowadzić do zamierzonych celów. Rzadko jednak zdarza się, aby skutki działań były tożsame z celami (stosunkowo najłatwiej osiągalne jest to w dziedzinie gospodarce — choć i tu zdarzają się przykre niespodzianki). Działanie ludzkie zawsze uruchamia siły, których charakteru, wielkości i kierunku wpływu nie można było przewidzieć, a — co gorsza — najczęściej nie jesteśmy w stanie im przeciwdziałać. Działaniem zaś uruchamiającym najbardziej nieoczekiwane żywiły jest rewolucja społeczna. Zdawał sobie z tego sprawę Engels, pisząc w liście z 1885 r.: „Ludzie, którzy chwalili się, że *zrobili* rewolucję, dostrzegali zawsze następnego ranka, że nie wiedzieli co czynili, że *dokonana* rewolucja była zupełnie niepodobna do tej, którą chcieli wywołać”. Dobrze

jeśli dostrzegli to następnego ranka. Gorzej, jeśli porwani przez powodziową falę zapewnniają, że to oni wytyczają szlak, że płyną prosto do celu.

## SPOŁECZEŃSTWO „JEDNAKOWO MYŚLĄCE”

Doniosłym odkryciem teoretyka despotii doskonałej było stwierdzenie, że siła i trwałość państwa wymaga, aby całe społeczeństwo myślało tak samo. Było to uświadomienie naturalnej tendencji, tkwiącej w dynamice instytucji władzy. Jednakowo myślące było pierwotne społeczeństwo plemienne, w którym proces socjalizacji polegał na pełnym przyswojeniu wzorów zachowań i myślenia. Rozkład struktur plemiennych i powstanie dużych aglomeracji-państw zburzyły jednolitość wzorów, proces socjalizacji nie mógł już przebiegać jednoznacznie, toteż pełne podporządkowanie jednostki wymagało zastosowania *zewnątrznego przymusu*. Stąd też pierwszym modelem ustrojowym zróżnicowanych społeczeństw był system despotyczny. Zadaniem, wobec którego stanęła despotyczna władza, było opanowanie procesów wewnętrznej dyferencjacji i wielokierunkowości rodzących się tendencji, które ograniczały władzę, zagrażały jej i podważały spójność państwowego organizmu. Toteż najgłębsza istota systemów despotycznych polegała zawsze na usiłowaniu przywrócenia pierwotnej jedności myślenia.

W najczystszej postaci — jak już podkreślaliśmy — wyraziły się te tendencje w Chinach, z przyczyn tkwiących w osobliwościach ich historii. Tradycja chińska nigdy nie oderwała się całkowicie od myślenia pierwotnego, jego swoistej mitologii i metafizyki. Badania archeologiczne stwierdzają ciągłość ewolucji kultury chińskiej — od neolitu aż po współczesność — czego nie spotykamy nigdzie w obrębie cywilizacji zachodniej. O ile wszystkie filozofie wschodu są w zasadzie państwo-centryczne, w których zadaniem jednostki jest podporządkowanie się nadrzędnym celom państwa — filozofia zachodnia, od greckich czasów, dążyła do autonomizacji jednostki, do jej „wolności” od zewnętrznych presji. Było to punktem wyjścia dla różnych teorii i utopii społecznych z marksowską teorią włączenie.

Łatwo dostrzec, że droga rozwoju radzieckiego systemu

ustrojowego przejawia zasadnicze cechy dynamiki systemów wschodnich. Przejęła państwo-centryczny sposób myślenia i jako wynik tego dążenie do społeczeństwa „jednakowo myślącego”.

Przy rozważaniu problemów ustrojowych Związku Radzieckiego musimy być świadomi, że pojęcia takie jak „demokracja”, „prawa obywatelskie”, „wolność jednostki” — tkwią tu w całkowicie odmiennym kontekście, w którym znaczą coś innego niż w kategoriach zachodnich, bądź też są całkowicie nieadekwatne do obiektywnej sytuacji i nie znaczą nic. Różnice te nie wynikają, jak się chce to tłumaczyć, z odmienności podstaw ekonomicznych ustroju (upaństwowienia środków produkcji) lecz z państwo-centrycznej filozofii władzy (\*).

Zadaniem, jakie postawił przed sobą system radziecki, było odwrócenie trendu, który wycisnął zasadnicze piętno na rozwoju cywilizacji zachodniej. Jednostka w systemach zachodnich, podporządkowując się rygorom narzuconym przez życie społeczne, bynajmniej nie musi uważać ich za jedyny możliwy model, może mieć do niego stosunek krytyczny i szukać innych, słuszniejszych jej zdaniem rozwiązań i innych kryteriów interpretacji. Proces socjalizacji w społeczeństwie rozwiniętym polega na przystosowaniu do zadań oczekujących jednostkę, natomiast — w przeciwstawieniu do sytuacji w społeczeństwie pierwotnym i w systemach despotycznych — nie oznacza wdrażania określonego sposobu myślenia, nie stawia zapór intelektualnej aktywności człowieka. Oznacza to dążenie do usunięcia z mechanizmów życia społecznego podstawy, na której opierają się systemy despotyczne — zewnętrznego przymusu i kontroli nad wszystkimi dziedzinami zbiorowego i indywidualnego życia. Tylko dzięki tym przeobrażeniom możliwe się stało przełamywanie konser-

---

\* Różnica ta stanie się bardziej uchwytana, jeśli przypomnimy co o „wolności” pisał w roku 1924 Sun Yat-sen, uznany za ojca rewolucji chińskiej: „Od czasu, kiedy idea wolności przeniknęła do Chin, tylko uczeni, dzięki swym badaniom, doszli do uchwycenia jej sensu. Jeśli mówimy o wolności chłopu, człowiekowi z ulicy — nie rozumieją nic. Wolność ma sens dla tych, którzy studiowali za granicą lub interesują się sprawami Europy i Ameryki i którzy stale słyszą to słowo lub spotykają je w książkach. Ale nawet oni nie wiedzą, czym jest w istocie wolność”. Jeszcze bardziej znamienna jest dalsza uwaga: „Europa robiła rewolucje, aby zdobyć wolność”, my chcemy robić rewolucję, ponieważ cierpimy na nadmiar wolności... indywiduum powinno poświęcić swą wolność, podczas gdy naród winien zdobyć wolność zupełną”. (Cyt. za: A. Peyrefitte — *Quand la Chine s'éveillera* — Paris, 1973).

Innymi słowy: rewolucje europejskie miały dać wolność jednostce kosztem „wolności” władzy — w Chinach potrzebna jest rewolucja, aby dać pełną wolność władzy.



watywnych tendencji systemów społecznych, krystalizacja sił dążących do ich zmiany.

Po rewolucji 1917 r. bardzo rychło ujawniło się zjawisko paradoksalne: rewolucyjna marksowska doktryna, będąca owocem tego właśnie trendu zachodniej cywilizacji — została przystosowana do potrzeb systemu, którego pierwszym zadaniem było uwiecznienie nowego stanu rzeczy, uznanie go za ostatnią granicę jaką zdolna jest osiągnąć ludzkość. Indywidualizacja i zróżnicowanie ludzkich myśli i dążeń musiały zostać uznane za główne niebezpieczeństwo dla politycznego systemu. Dyktatorska władza, świadomie czy nieświadomie, musiała odwołać się do metod wykształconych przez wszystkie poprzednie despotyzmy: izolować społeczeństwo od zewnętrznych wpływów, przywrócić zburzoną jedność myślenia, narzucić sposób widzenia i oceny zjawisk odpowiadający potrzebom państwa-władzy, przywrócić bezrefleksyjny typ dyscypliny społecznej właściwy społeczeństwom pierwotnym i kultywowany przez wschodnie despotyzmy. *Celem stał się powrót do społeczeństwa „jednakowo myślącego” jako warunku spójności i trwałości systemu.*

Także w cywilizacji zachodniej nie było to zjawisko bez precedensu. Ostatnią taką próbą na wielką skalę (pomijamy próby drobniejsze) było dążenie Kościoła w IX-XII w., aby na fundamencie chrześcijańskiej doktryny stworzyć chrześcijańskie imperium pod ideowym przywództwem papieży i kontrolą aparatu kościelnego. O niepowodzeniu tych prób zadecydowało nadmierne zróżnicowanie Europy (w wielu płaszczyznach) oraz antydespotyczne tradycje grecko-rzymskiej kultury.

Fundamentem, na którym ma się oprzeć jedność myślenia socjalistycznego społeczeństwa radzieckiego ma być — według deklaracji — doktryna marksizmu-leninizmu. Trzeba z całym naciskiem podkreślić, że zjawisko z którym mamy tu do czynienia *nie ma nic wspólnego z prawdziwością czy nieprawdziwością twierdzeń tej doktryny*, w ogóle rozgrywa się na innej płaszczyźnie. Nie ma bowiem takiej filozofii, teorii, doktryny, która zapewniałaby „jedność” opartego na niej myślenia — nie zapewniają tego nawet teorie matematyczne. Każdy zespół najlepiej udowodnionych twierdzeń otwiera możliwości różnych dalszych teorii, hipotez i interpretacji, a marksizm-leninizm otwiera nie mniejszą ilość dróg myślenia niż otwierała doktryna kościelna. Podstawą „jedności myśli” może być nie teoria i nie żadna doktryna lecz *ustanowienie jednego ośrodka jej interpretacji*. Nie marksizm-leninizm lecz jeden utożsamiony z władzą ośrodek jego wykładni — orzekający w sposób ostateczny i roz-

strzygający jakie sądy są prawdziwe a jakie fałszywe, jakie fakty należy w myśleniu uwzględniać i jak je interpretować — może zapewnić jedność myślenia. Władza jako ideologiczna wykładnia musi mieć zarazem środki dla przeciwdziałania pojawianiu się różnic w myśleniu, tępienia wszelkiego rodzaju odchyłeń i herezji.

Z aktualnych wypowiedzi ideologów i teoretyków radzieckich wynika, że od ostatecznego celu dzieli system radziecki jeszcze niedostateczne upowszechnienie marksizmu-leninizmu, że pokonanie tej bariery będzie oznaczało zbudowanie komunistycznego jednakowo myślącego społeczeństwa. W ten sposób zrealizowany zostanie ideał bynajmniej nie Marksa, lecz chińskiego mędrca z IV w. przed naszą erą — teoretyka „despotii doskonałej”.

Może nasunąć się wątpliwość, czy na obszarze Związku Radzieckiego, gdzie decydującą rolę odgrywa część europejska, wykonalne jest takie odwrócenie procesu rozwojowego. Wszak mimo peryferyjnego położenia i znacznej izolacji osłabiającej zachodnie wpływy, wycisnęły one poważne piętno na rozwoju i kulturze rosyjskiej. Wszak wyrazem zachodnich wpływów był również marksizm! Wątpliwości mogą pośrednio potwierdzać powtarzane od 60 lat apele o upowszechnienie marksizmu-leninizmu — mimo, że od tyluż lat nie są dopuszczane żadne inne sposoby myślenia. Wydaje się, że w przeciwstawieniu do socjalizmu chińskiego, gdzie znacznie łatwiejsze będzie odwołanie się do żywych jeszcze rodzimych tradycji — w Związku Radzieckim wysiłki w tym kierunku muszą być jednym więcej czynnikiem gromadzenia się społecznych napięć. Wszelkie odwracanie biegu procesów historycznych może osiągnąć jedynie czasowe i pozorne sukcesy (\*).

---

\* „Być może, iż społeczeństwo jednakowo myślące byłoby szczęśliwsze. Niestety, w historii stał się fakt nieodwracalny. Nie przypadkiem owocem, który zjedli Adam i Ewa, był owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego. Od tego czasu, mimo wielu wysiłków, nie udało się żadnemu ogrodnikowi wyhodować odmiany rodzącej tylko owoce wiadomości dobrego. Nie udało się wymyślić takiej nauki ani takiej metody, która eliminowałaby wiadomość „zła” i której wszystkie twierdzenia byłyby wyłącznie „prawdziwe”. Tam, gdzie dopuszczalne są tylko myśli „prawdziwe”, nie są dopuszczalne żadne myśli”. (W. Bieńkowski — *Teoria i rzeczywistość*, o. c. Epilog).

## PARTIA JAKO SIŁA KIEROWNICZA

Rola partii w radzieckim systemie ustrojowym jest tematem wielu nieporozumień i mistyfikacji: czym jest? kogo reprezentuje? jaki jest stosunek między partią a władzą? Niewątpliwie słuszną jest ocena tej roli w Uchwale o 60-tej rocznicy Rewolucji: „Cała bohaterska historia narodu radzieckiego, jego zwycięstwa w walce i pracy, jego wybitne osiągnięcia są nierozzerwalnie związane z działalnością partii komunistycznej jako kierowniczej i kierującej siły naszego społeczeństwa”. Istotnie, od 1917 r. partia komunistyczna była jedyną siłą kierowniczą, autorką realizowanych programów, kośćcem integracji radzieckiego społeczeństwa. Gdybyśmy jednak postawili pytania, jakie siły społeczne reprezentuje partia i jak w toku 60-letniej historii układało się jej poparcie ze strony mas radzieckiego społeczeństwa, w jakiej mierze stanowisko wyrażane przez te masy wpływało na politykę i program partii — okazałoby się, że nasze pytania pochodzą z „innej planety” i w rzeczywistości radzieckiej są w ogóle niezrozumiałe, że mamy tu do czynienia z całkowicie odmiennym pojęciem partii niż to, jakie się wykształciło w językach europejskich.

Pojęcie partii politycznej, ukształtowane ostatecznie w XIX w., oznacza (wg encyklopedii) „organizację społeczną jednoczącą swoich członków na podstawie programu politycznego (doktryny, ideologii) wyrażającego interesy określonych grup (klas, warstw) społecznych i dążące do realizacji tego programu przez zdobycie władzy państwowej”. Oczywiście jest, że siła partii, jej rola w życiu politycznym zależy od ilości jej zorganizowanych członków, ale *w większej jeszcze mierze* od poparcia udzielanego jej dążeniom przez niezorganizowaną, „bezpartyjną” część społeczeństwa. Wpływy partii w normalnym życiu politycznym są systematycznie weryfikowane poparciem udzielanym przez bezpartyjne masy, stanowiące zawsze zdecydowaną większość zwolenników. Stąd też wynikają fluktuacje w układach stosunków politycznych, silne partie mogą tracić znaczenie, inne je zdobywać — kierownictwa partyjne muszą liczyć się z potrzebami i nastrojami tych warstw czy klas, które chcą reprezentować.

Całkowicie odmienna sytuacja powstaje, kiedy partia polityczna zdobywa władzę w drodze przewrotu i uznaje się za *jedyną* siłę polityczną uprawnioną do działania, za jedynego reprezentanta społecznej większości. W Związku Radzieckim

partia poprowadziła masy do walki ze starym ustrojem, dokonała rewolucji i w imieniu popierających ją mas ustanowiła swoją władzę jako „dyktaturę proletariatu”. W tym samym momencie jednak dokonała się metamorfoza, której zauważyć nie chciano. Z chwilą, kiedy partia stała się jedyną reprezentantką i jedyną siłą polityczną uprawnioną do działania — zniknęła potrzeba potwierdzania jej mandatu, ponieważ nie było i nie mogło być alternatywnego czynnika ani alternatywnego programu. Tym samym jednak *przestała być partią polityczną*, nie jest nią bowiem organizacja *niezależniona od aktualnego poparcia* ze strony społeczeństwa.

Ani razu w ciągu 60 lat partia radziecka nie skonfrontowała się i skonfrontować nie mogła z poglądami i dążeniami mas, ponieważ dyktatura monopartyjna nie przewiduje w ogóle takiej możliwości. Wszelkie odwoływanie się do społeczeństwa, np. w wyborach, zostawia mu bowiem tylko jedno wyjście: poparcie programu partii i akceptację wysuniętych przez nią kandydatów. Nie tylko wysunięcie innego programu czy kandydatów nie akceptowanych przez partię jest niemożliwe, ale samo takie przypuszczenie jest absurdalne — oznaczałoby bowiem, że partia niedostatecznie reprezentuje wolę mas, czy w niewłaściwy sposób realizuje program, co jest sprzeczne z naczelnym założeniem ustroju. W samym pojęciu partii i w treści jej ideologii tkwi *implicite* wola społeczeństwa z klasą robotniczą na czele — rozumiana zgodnie z najbardziej postępową i jedynie naukową teorią i nie wymaga potwierdzania czy sprawdzania. (\*). Wszelkie akty wyborcze mają charakter „pozaustrojowy” — są czynnikiem „moralnej mobilizacji”.

Jeszcze jedna cecha partii w systemie radzieckim zasługuje na podkreślenie. Jako reprezentant woli i interesów najbardziej postępowych sił społeczeństwa partia kieruje się „obiektywnymi prawami historii”, stale się podkreśla, że jej działalność jest „naukowo uzasadniona”, że partia „wolna jest od sekcjarystwa”, że „styl pracy partii jest naukowy i wykluczający samozadowolenie” — że znajomość obiektywnych praw historii zabezpiecza partię przed popełnianiem błędów. Wszystkie tego rodzaju zapewnienia na tle dramatycznych wydarzeń przeszłości muszą wywoływać dziwne wrażenie. Ostatnim komunistycznym przywódcą, który jeszcze się mylił i przyznawał do tego, był

---

\* Dokładnie tak samo uzasadniał swą władzę Napoleon: „Rewolucja została dokonana, jej zasady utrwalone w mojej osobie. Rząd obecny jest reprezentantem suwerennego ludu, a przeciw suwerenowi nie jest możliwa rewolucja”. Por.: B. de Jouvenel — *Du pouvoir*, Paris, 1972, str. 55.



Lenin — po nim już nie mylono się nigdy. Mimowoli narzuca się porównanie: Kościół katolicki, który z założenia jest instytucją dogmatyczną, na oficjalne wprowadzenie dogmatu o nieomyślności papieża potrzebował kilkunastu stuleci, ustrojowi komunistycznemu na ten proces wystarczyło zaledwie kilkanaście lat.

Władze radzieckie, częściowo przynajmniej, są świadome dwuznaczności charakteru partii. Przejawia się to w próbach zamaskowania czy osłabienia jej roli jako siły rządzącej. Stosunek między partią a władzą państwową pełen jest niedomówień i niezbyt udanego kamuflażu: z jednej strony z dumą podkreśla się decydującą rolę partii w państwie, mówi się o centralnych władzach partii jako źródle państwowych decyzji, o tym że partia sprawuje dyktaturę proletariatu jako przedstawicielka klasy robotniczej — z drugiej jednak strony, ponieważ to przeoczyłoby zasadom utrwalonym w konstytucji, która władzę oddaje w ręce ludu, zastrzega się, że partia *nie rządzi lecz tylko kieruje*. Cytowani już akademicy formułują to: „Partia jest źródłem władzy, ale sama nie identyfikuje się z władzą państwową tj. z państwem”. Wszystkie podobne określenia nie grzeszą jasnością. Istota ustroju radzieckiego polega nie na tym, że partia *powołuje* władzę, lecz na tym, że ją *właśnie sprawuje*. Osobliwością systemu są dwa równoległe aparaty władzy: każdemu ogniwo władzy państwowej odpowiada na wszystkich szczeblach ogniwo władzy partyjnej. System podwójnej władzy (którego negatywne skutki sygnalizował już Lenin) pociąga za sobą doniosłe konsekwencje, które można by określić jako biurokrację podniesioną do kwadratu. Organ partyjny, od którego zależą wszystkie decyzje, nie ponosi odpowiedzialności, ponieważ nie on je wykonuje — organ państwowy, jako wykonawca, nie ma prawa decyzji. Główna, jeśli nie jedyna, przyczyna niezwykłej wręcz niesprawności i ociężałości całego radzieckiego aparatu administracyjnego i gospodarczego tkwi w tej osobliwości struktury władzy. Nie dotyczy to oczywiście aparatu policyjnego, który przez długie lata był nadrzędny w stosunku do partii, a i obecnie korzysta co najmniej z szerokiej autonomii. Struktura podwójnej władzy ukształtowała się w czasie rewolucji. Wobec szczupłości partyjnej kadry było koniecznością, aby instancje partyjne czuwały nad resztą niezbyt politycznie pewnego aparatu. Ale system ten utrwalił się i spetryfikował, stał się ustrojowym dogmatem również i w dzisiejszych warunkach, kiedy przyczyny, które go wywołały, dawno zniknęły.

Partia sprawująca dyktatorską władzę nie tylko uniezależ-

niona jest od społeczeństwa, ale także — co jest dalszą konsekwencją dyktatury — od własnych mas członkowskich. Obowiązujący w strukturze partyjnej „demokratyczny centralizm” sprowadza się w swej istotnej treści do „demokratycznego” potwierdzenia decyzji wyższych instancji — we wszystkich sprawach, nie tylko ideologicznych i programowych, ale także w całej polityce kadrowej.

Tak rozumiana partia i jej rola uważana jest przez radzieckich przywódców i ideologów za ostateczną i najwyższą formę organizacji społecznej, *ultima thule* ewolucji ludzkich społeczeństw. Na niej oparte będzie przyszłe komunistyczne społeczeństwo, kiedy już spełnią swoją rolę i „obumrą” formy państwowe. Jedynym zadaniem, jakie jeszcze pozostaje do wykonania, jest „wzmacnianie historycznej roli partii”. Rzecz niezwykle znamienna: od 60 lat jest to najpopularniejsze i najczęściej powtarzane hasło — od niego zaczynały się pierwsze uchwały rewolucyjnej władzy, powtarza je niedawna uchwała o 60-tej rocznicy: „obecny okres charakteryzuje się dalszym zwiększeniem kierowniczej roli partii w społeczeństwie”.

Z reguły autorzy tych uchwał nie zadają sobie trudu bliższego określenia na czym to wzmocnienie ma polegać i jakimi metodami ma się je osiągać, a przede wszystkim w jaki magiczny sposób pogodzić stałe wzmacnianie kierowniczej roli partii z równie mocno podkreślanym „pogłębianiem demokracji”. Widocznie w radzieckich kategoriach myślenia sprawa jest zrozumiała sama przez się: „dyktatura proletariatu” spełniła swoje zadanie i nie jest już konieczna — konieczne jest *tylko* wzmocnienie kierowniczej roli partii!

## DRAMAT „NIEADEKWATNOŚCI”

Państwa środkowej Europy, wyzwolone w rezultacie II wojny spod hitlerowskiej okupacji przez armię radziecką, stały się terenem pouczających doświadczeń wynikających z narzucenia krajom o innej strukturze społecznej i całkowicie odmiennych tradycjach politycznych i kulturowych radzieckiego modelu ustrojowego. Historia Polski, Czechosłowacji, Węgier od początku ich dziejów przebiegała pod wpływem kultury zachodniej. Wszystkie ewolucyjne i rewolucyjne procesy, zachodzące na Zachodzie Europy, znajdowały tu mniej czy więcej wyraźne odbicie,

pod ich wpływem kształtowały się formy życia społecznego i kategorie myśli politycznej. Szczególnie zaważył tu wpływ idei rewolucji francuskiej — idei, które ogólnie można by określić jako antydespotyczne, łączące ideały demokracji z hasłami narodowej niepodległości.

Do tych krajów przeniesiono model, któremu ostateczny kształt nadała dwudziestoletnia stalinowska dyktatura i który uznany został za uniwersalny, za jedyny możliwy i dopuszczalny wzór państwa socjalistycznego. Wcielenie tego modelu odbywało się z całym rygoryzmem. Wszelkie próby przystosowania go do miejscowych warunków, liczenie się z odmiennością społecznych i politycznych tradycji, były bezwzględnie tłumione jako groźne odchylenia od marksizmu-leninizmu w stronę kapitalizmu i ideologii burżuazyjnej.

Od pierwszych lat rozpoczął się dramat „nieadekwatności” — niedostosowania form ustrojowych do realnych potrzeb życia zarówno społeczno-politycznego, jak i gospodarczego, kulturalnego i wszelkiego innego. Kierownictwa partyjne w krajach demokracji ludowej — przy całej uległości wobec Związku Radzieckiego — usiłowały niekiedy liczyć się z obiektywną sytuacją i, w niektórych przynajmniej dziedzinach, szukać sensowniejszych rozwiązań. Czechosłowacja pozostawiła resztki form parlamentarnych, Polska przejawiała wyraźną wrażliwość na zewnętrzne przynajmniej pozory suwerenności, ponadto odstraszona sytuacją radzieckiego rolnictwa stawiała opór programowi przymusowej kolektywizacji, Jugosławia przeciwstawiła się bezwzględny formom politycznego dyktatu. Dla złamania pojawiających się rozbieżności władze radzieckie wywołały falę „drugich rewolucji” — wypróbowaną stalinowską metodą policyjnych prowokacji doprowadziły we wszystkich krajach do pokazowych procesów i masowych czystek, które miały zmusić do uległości partię i sterroryzować społeczeństwa. Jedynym krajem, któremu udało się oprzeć rosnącej ingerencji i wymknąć spod radzieckiej kontroli, była Jugosławia. Zawdzięczała to dużej jednolitości kierowniczego trzonu partii i autorytetowi przywódcy — a chyba także w dużej mierze swemu peryferyjnemu położeniu w Europie, które spowodowało, że Stalin nie uznał za konieczną obronę tej pozycji drogą militarną.

Narzucenie tym krajom egzotycznego modelu ustrojowego i nie mniej „egzotycznych” metod sprawowania władzy od pierwszej chwili wywołało w społeczeństwach stan wewnętrzny

oporu. Nie mówimy tu o tych elementach, które miały klasowe przyczyny by ustosunkować się wrogo do socjalizmu — idzie o tę potencjalną większość z klasą robotniczą na czele, która akceptowała ustrojową rewolucję, ale zachowała rezerwę i sprzeciw wobec stosowanych metod, wobec obcego dyktatu przejawiającego się często w bezmyślny sposób nie liczący się ze społeczeństwem, z ukształtowanymi przez historię tradycjami.

Nie kwestionujemy tu znaczenia, jakie dla rozwoju tych krajów miała ustrojowa rewolucja, dla przyspieszenia rozwoju gospodarczego, przewyciężenia technicznego zacofania. Nie da się również podważyć wielu osiągnięć polityki społecznej. Ale wpływ ten nie był bynajmniej jednoznaczny. Ustrojowe niedostosowanie, słabiej odczuwane w krajach mniej rozwiniętych (Bułgaria, Rumunia), przybierało wręcz dramatyczny charakter w krajach rozwojowo zaawansowanych. Dla Czechosłowacji — jak wykazały analizy dokonane w czasie „praskiej wiosny” — radziecki model ustrojowy stał się hamulcem rozwoju. Po dwudziestu latach dystans Czechosłowacji w stosunku do kapitalistycznego zachodu nie zmniejszył się lecz zwiększył. Radzieckie metody planowania i kierowania gospodarką obniżyły sprawność organizacyjną, anarchizowały produkcję i zmniejszyły wydajność pracy. We wszystkich krajach, które znalazły się w ramach jedyne go modelu socjalizmu, dotkliwe skutki wywołały terrorystyczne metody rządzenia, a narzucenie cenzury w formach nieznanych od czasów średniowiecza tłumilo normalne życie społeczne, odbijało się na wszystkich dziedzinach — z gospodarką włącznie.

Ustrojowe „niedostosowanie” rodziło permanentny stan wewnętrzne go napięcia rosnącego stopniowo w świadomości i postawie społeczeństwa, aby pod wpływem nawet przypadkowej iskry przybierać charakter eksplozji.

Najbardziej klasycznego przykładu periodyczności narastania napięcia i wybuchowych wyładowań dostarczyła Polska. Przyczyny tego tkwią przede wszystkim w jej historii. Polska jest krajem o najstarszych w Europie tradycjach demokratycznych (\*). Ponadto także krajem o najdłuższej tradycji walki z despotyzmem w ciągu prawie półtora wieku rozbiorowej niewoli. Wykształciło to w społeczeństwie polskim znacznie mniejszą tolerancję na wszystkie formy przemocy i despotycznej dyk-

---

\* Mało kto na Zachodzie wie, że polskie prawo *neminem captivabimus* o dwa i pół wieku wyprzedziło angielski *habeas corpus act*. Dla opinii światowej historia Polski zaczęła się dopiero od końca XVIII wieku tzn. od rozbiorów.



tatury, mniejszą zdolność do oportunistycznego przystosowania i ukrywania swoich nastrojów. Ta właśnie mniejsza „cierpliwość” powoduje swoistą cykliczność wstrząsów, które najbardziej spektakularne formy przybierały w latach 1956, 1970, 1976. Pod ich presją władze usiłowały — przynajmniej w formie obietnicy — dokonać jakichś demokratycznych reform, zwłaszcza po r. 1956 i 1970, ale niezależnie nawet od intencji władz, od stopnia rozumienia sytuacji, żelazna logika systemu, wsparta zewnętrznymi naciskami, stawiała tu nieprzebytą zapórę, powodowała że po każdym wstrząsie wszystko wracało w stare łożysko.

Radziecki model ustrojowy nie da się pogodzić z żadną, choćby łagodną formą liberalizacji czy demokratyzacji. Każdy bowiem krok w tym kierunku (np. złagodzenie cenzury) musi za sobą pociągnąć łańcuch następstw godzących w fundamenty całego systemu. Przekonały się o tym polskie władze, które w 1956 r. dokonały najostrzejszej chyba z oficjalnych pozycji krytyki systemu stalinowskiego, aby po paromiesięcznych niezdecydowanych poszukiwaniach wrócić na starą udeptaną drogę. Podobne doświadczenie miało i obecne polskie kierownictwo. Radziecki model zablokował wszystkie wyjścia ku jakiegokolwiek ewolucji — każde naruszenie jednego elementu grozi zawaleniem całej konstrukcji.

Nieadekwatność systemu, o której tu mowa, łatwo obserwować i w innych krajach demokracji ludowej. Na Węgrzech w 1956 r. próba usunięcia okopanych na swych pozycjach pozostałości stalinowskiego reżymu została zdławiona przez interwencję radziecką. Po krwawej łaźni dążenia i nastroje społeczeństwa węgierskiego zepchnięte zostały do głębszych pokładów, ale wiele pośrednich objawów świadczy o gromadzeniu się tam wybuchowego ładunku. Najtragiczniejszy los spotkał czechosłowacką próbę przystosowania socjalizmu do potrzeb społeczeństwa, ukształtowanego przez inną tradycję i znajdującego się w innej fazie rozwoju. Interwencja wojsk radzieckich przeciwko „praskiej wiosnie” — do udziału w której zmuszono także wojska krajów demokracji ludowej — stała się katastrofą na skalę historyczną. Wspólna działalność radzieckich interwentów i odpowiednio dobranych miejscowych władz postanowiła raz na zawsze zlikwidować źródła oporu przeciwko systemowi, stłumić społeczną świadomość, jako główną przeszkodę w budowaniu społeczeństwa „jednakowo myślącego”. Zastosowano metody płynące wprost z nauki chińskiego teoretyka despotii doskonałej, wypróbowane swego czasu tak skutecznie

przez Stalina. Główne uderzenie skierowano przeciwko intelektualistom. Jest zapewne humanitarnym postępowaniem, że nie naśladowano metody zalecanej przez chińskiego cesarza — ale zamiast profesorów i uczonych w zamiataczy i palaczy (choć to pożyteczne i godne szacunku funkcje) jest dostatecznie wymownym pomnikiem epoki i dostatecznie charakteryzuje kierunek jej dążeń.

Dramat „nieadekwatności” w krajach demokracji ludowej trwa. Przywódcy tych krajów — a przede wszystkim przywódcy radzieccy — winni sobie uświadomić, że zgodnie z prawami rządzącymi rozwojem społecznym nie jest możliwe odwrócenie trwających od tysiąca lat procesów, których główny sens sprowadzał się do walki przeciwko wszelkiemu despotyzmowi, o przewyższenie bierności i bezwoli społeczeństwa — nie jest możliwe odwrócenie tego procesu bez zniszczenia tych społeczeństw i narodów, bez oderwania ich od korzeni narodowej i ogólnoludzkiej kultury. Rozwój gospodarczy i rozwój sił wytwórczych, którym tak często chlubią się komunistyczni przywódcy, jest na pewno ważnym składnikiem ogólnego rozwoju, ale sam rozwoju społeczeństwa nie stanowi. Taki rozwój można sobie w naszej epoce doskonale wyobrazić w „społeczeństwie” mechanicznych robotów.

W krajach, w których historia przebiegała innym torem niż na obszarze dawnej Rosji, nikt nie uzna systemu politycznego, którego podstawą jest kontrola świadomości społecznej, dopuszczająca jedynie komunikaty władzy, nie uzna systemu, w którym najistotniejsze problemy — jakimi są zagadnienia ustroju społecznego — stanowią nietykalne „tabu”, gdzie na te tematy wolno jedynie powtarzać uchwały władz. Zbyt już w tych krajach zakorzeniła się świadomość, że *cenzura myśli jest reliktem epoki niewolniczej*.

Nikt także w tych krajach nie przyjmie uporeczywie powtarzanych frazesów o „socjalistycznej demokracji” i nie uzna systemu wyborczego, który obywatelowi daje „prawo” do poparcia władzy. *Prawo* takie przekształcone w *obowiązek* jest naigraniem się z wyborów, z demokracji i wreszcie z samego socjalizmu. Wszelka forma demokracji — jakkolwiek byśmy ją rozumieli: burżuazyjnie czy socjalistycznie — musi mieć, jako pierwsze ogniwo, względnie swobodny wybór ludzi, których chcemy uznać za swoich przedstawicieli. Jeżeli to pierwsze ogniwo jest czymś diametralnie sprzecznym z tą zasadą, spreczny z demokracją musi być cały zbudowany na tym system.

Być może, że na obszarach Związku Radzieckiego nie jest

to takie oczywiste. Społeczeństwo to bowiem nigdy jeszcze w swej historii w normalnych wyborach nie uczestniczyło, zna je tylko z legendy. Ale jeśli nawet tak — jaką rolę wobec tego społeczeństwa w odrobieniu tego rozwojowego opóźnienia odegrała radziecka władza w ciągu lat sześćdziesięciu?

Dodajmy, dla uniknięcia nieporozumień, że ani napięcia, ani „eksplozje” — o których była mowa — nie są wyrazem dążeń do „obalenia socjalizmu” czy „przywrócenia kapitalizmu”, jak to wygodnie przedstawia oficjalna propaganda. Społeczeństwa krajów demokracji ludowej, a przede wszystkim klasa robotnicza, która zwłaszcza w Polsce odgrywa tak aktywną rolę, w pełni doceniają wartości nowego ustroju, doceniają zdobycze osiągnięte nawet przy obecnych jego formach, widzą potencjalne możliwości tego ustroju. Toteż we wszystkich dotychczasowych protestach szło o usunięcie tego, co w najbardziej potocznym rozumieniu z socjalizmem nie ma nic wspólnego i pogodzić się z nim nie da. Jak nazwano to w czasie „polskiego października” i w czasie „praskiej wiosny” — idzie o „socjalizm z ludzką twarzą”.

## SŁOWO O ZACHODNICH PARTIACH KOMUNISTYCZNYCH

Zjawiska i procesy, które tu wskazujemy, osiągnęły po 60 latach zaawansowaną, bądź całkowicie dojrzałą postać; nie łatwo było jednak we wcześniejszych fazach rozpoznać ich właściwy sens i nieuchronny kierunek ich rozwoju. Nie znaczy to, aby już pierwsze kroki rewolucji nie budziły wątpliwości i obaw wyrażanych przez ludzi nie podejrzanych o tendencje antykomunistyczne (jak np. Róża Luksemburg). Właściwe rozpoznanie utrudniało wiele szczególnych okoliczności, w jakich dokonała się rewolucja i kształtowały zarysy pierwszego socjalistycznego państwa. Zaciekle ofensywa całego świata kapitalistycznego, ogromne trudności, jakie przewyciężyć musiało organizujące się państwo, mogły uzasadniać stosowanie nadzwyczajnych środków, nawet daleko odbiegających od pojęcia „socjalistycznej polityki”. Nie tworzyło to atmosfery sprzyjającej obiektywnej ocenie i krytyce. Uwaga sił lewicowych na zacho-

dzie skierowana była na przeciwdziałanie antyradzieckiej kampanii, w obronie socjalistycznego państwa.

Sytuacja ta trwała w istocie przez cały okres międzywojenny, w którym dodatkową, a niemało ważną rolę, odgrywał brak informacji o procesach zachodzących w Związku Radzieckim. W powodzi dwóch sprzecznych fal propagandowych nie łatwo było się rozeznać, co *rzeczywiście* dzieje się wewnątrz tego niemal całkowicie izolowanego od wewnątrz i od zewnątrz kraju.

Już w pierwszych latach po rewolucji ukształtowała się doktryna, która miała odegrać zasadniczą rolę w ukierunkowaniu całego radykalnego i rewolucyjnego ruchu na świecie: uznanie rewolucji rosyjskiej za *jedyny* skuteczny sposób obalenia kapitalizmu i za *jedyny możliwy* model ustrojowy państwa socjalistycznego. Następstwem tej doktryny, przekształconej w niepodważalny dogmat, było ujednoczenie ideologii i taktyki partii komunistycznych i podporządkowanie ich scentralizowanemu kierownictwu Kominternu. Zadaniem partii komunistycznych w pozostałych krajach było korzystanie z wzorów, jakich dostarczyła zwycięska rewolucja. Tę generalną linię realizowały zachodnie partie komunistyczne przez długie lata — mimo niepokojących wieści, jakie o metodach „dyktatury proletariatu” przenikały przez „żelazną kurtynę” — uważały system radziecki za jedyną konkretną alternatywę dla grzęznącego w coraz ostrzejszych sprzecznościach ustroju kapitalistycznego.

Miało to dla ruchu robotniczego i dla rozwoju postępowej myśli na Zachodzie doniosłe — niestety raczej zgubne skutki. Pogłębiło rozdarcie ruchu robotniczego, w którym pseudo-ideologiczne różnice wyrastały do głównego problemu, partie komunistyczne sterowane z zewnątrz odrywały się od własnych mas, przestawały szukać drogi przez analizę sytuacji i warunków własnych krajów, zamykały się w propagandowej frazeologii, w której naczelnym hasłem było ustanowienie „dyktatury proletariatu”. Jak to określił Lenin w 1922 r.: mówiły do własnych mas „rosyjskim językiem” (\*). Oczywiście po Leninie nikt już tego rodzaju wątpliwości nie miał. Za jego następcy partie zachodnie uległy wprowadzonym przez niego metodom, poddały się całkowicie procesowi „mitologizacji rzeczywistości”.

---

\* Na IV Kongresie Międzynarodówki mówił Lenin o jednej z uchwalonych rezolucji, że wprawdzie „jest ona doskonale przetłumaczona na wszystkie języki [...] lecz jest na wskroś przeniknięta duchem rosyjskim [...] jeżeli jakiś cudzoziemiec w drodze wyjątku ją zrozumie, to i tak nie zdoła jej wykonać”. „Odniosłem wrażenie — mówił dalej Lenin — że uchwalając tę rezolucję popełniliśmy wielki błąd, a mianowicie sami odcięliśmy drogę do dalszych osiągnięć” (*Dzieta*, t. 33, str. 446).



Powolne zmiany w postawie partii zachodnich zaczęły zachodzić po drugiej wojnie. Ujawniła się coraz wyraźniej nieadekwatność głoszonych haseł i politycznej taktyki do wewnętrznej sytuacji, a ponadto po ponurych doświadczeniach różnego rodzaju dyktatur straciła propagandową przydatność również „dyktatura proletariatu”. Najwcześniej odczuła potrzebę jakiegoś *aggiornamento* partia włoska, która zresztą mogła się odwołać do własnych, najmniej dotkniętych dogmatyzmem tradycji. Ale i tu te tendencje napotykały na poważne opory — niełatwo było naruszyć zdogmatyzowany sposób myślenia i zastygłą w twardej dyscyplinie metodę działania aparatu partyjnego.

Rezultatem paraliżu partii zachodnich była niezdolność zrozumienia procesów zachodzących w Związku Radzieckim nawet wówczas, kiedy zaczęły się one oficjalnie ujawniać. Nikt bodaj z zachodnich komunistów nie zrozumiał znaczenia „tajnego” referatu Chruszczowa na XX Zjeździe KPZR (1956 r.), że nie był to tylko wyskok „ludowego bohatera”, lecz pierwsza po tylu latach próba wyrwania się z kleszczy stalinowskiego systemu, który paraliżował i dezorganizował całe życie kraju, hamował jego rozwój, a działająca na coraz szybszych obrotach maszyna terroru groziła nieuchronną katastrofą.

Gdyby partie zachodnie zrozumiały o jak zasadniczą stawkę toczy się gra, ich zdecydowana postawa mogłaby wesprzeć słabe siły reformatorskie w Związku Radzieckim (które znacznie wyraźniej ujawniły się w Polsce i na Węgrzech) — mogłyby przyczynić się do zerwania zasłony okrywającej stalinowską dyktaturę. Byłby to zwrot o nie dającej się przecenić doniosłości dla dalszego rozwoju systemu socjalistycznego. Mówimy: „być może mogłyby” — w każdym razie historia stworzyła unikalną szansę, w której światowy ruch komunistyczny mógł oddziaływać na procesy zachodzące w Związku Radzieckim. Szansa ta została zmarnowana, a mało prawdopodobne, aby historia zechciała ją powtórzyć.

Wprawdzie radziecki aparat partyjny po śmierci Stalina chciał się wyzwolić spod wiszącego nad nim miecza aparatu bezpieczeństwa (który tak często spadał na jego głowy), ale chciał go po prostu podporządkować sobie — natomiast panicznie bał się naruszenia stworzonego systemu, ujawnienia jego tajemnic, stanięcia twarzą w twarz z ujawnioną rzeczywistością. Byłoby to usunięcie spod nóg tak dobrze już udeptanego gruntu. Nic dziwnego, że demaskatorskie tendencje Chruszczowa miały tak mało i tak połowicznych zwolenników. Również w partiach zachodnich zwyciężył lęk przed konfrontacją z rzeczywistością,

przed zachwianiem się całej ideologicznej i organizacyjnej konstrukcji.

Na marginesie tylko można wyrazić zdumienie, jak w naszej elektronicznej i informatycznej epoce, kiedy każde zdarzenie w ciągu godziny znane jest na całej kuli ziemskiej, jak w tej epoce można całą filozofię, ideologię i społeczną praktykę opierać na zatajaniu podstawowych faktów i zjawisk, na przesłanianiu ich jawnie niezgodnymi z rzeczywistością interpretacjami — w nadziei, że do konfrontacji nie dojdzie, że siła propagandy jest nieograniczona. Nawet człowiek słabo zorientowany w prawidłowościach rozwoju społecznego wie, że musi to wywołać w społeczeństwie procesy gnilne, zatruwające atmosferę jak ukryta w ciemnym kącie padlina. Gdyby ją nawet głęboko zakopać — zawsze znajdują się „hieny”, które ją wygrzebią.

W ciągu ostatnich lat partie zachodnie dokonały poważnego wysiłku dla uwolnienia swego sposobu myślenia i działania spod presji uniwersalnego modelu. Pionierską rolę odegrała tu niewątpliwie partia włoska. Ale połowiczność i niekonsekwencja ciąży na nich do dziś. O ile zbrojna interwencja w Czechosłowacji wywołuje miękkie potępienie, to do dziś twierdzi się, że antystalinowski ruch na Węgrzech w 1956 r. był „kontrrewolucją”. Zapomniano, że głównym motywem interwencji radzieckiej była obrona zgangrenowanego aparatu bezpieczeństwa przed gniewem węgierskiego ludu.

Na przemilczeniach, niedomówieniach, braku rzetelnej i śmiałej (marksistowskiej!?) krytyki nie można oprzeć dzisiejszej i przyszłej teorii i praktyki socjalizmu. Nie należy się dziwić, że wielu działaczom komunistycznym, wyrosłym w dotychczasowych kategoriach myślenia, trudno zrozumieć, dlaczego mieliby się wyrzec „dyktatury proletariatu”, skoro została ona tak wyczerpująco uzasadniona teoretycznie i w praktyce okazała się tak skuteczna i efektywna? Dlaczego partia komunistyczna nie miałaby uważać się za jedynego przedstawiciela interesów mas pracujących i dążyć do ustanowienia swojej władzy, skoro *rzeczywiście* jest jedyną siłą dążącą konsekwentnie do socjalistycznej rewolucji? Wielu ludzi aparatu skłonnych jest uważać ewolucję zachodzącą w partiach zachodnich za posunięcie taktyczne, bądź też za oportunistyczne „uleganie burżuazyjnej ideologii”. Wyjaśnienie tych problemów wymagałoby bardziej zdecydowanego ujawnienia prawdziwego oblicza „dyktatury proletariatu” — wskazania *nieuchronnych* konsekwencji ustrojowych monopartyjnego monopolu władzy. Tym, którzy tak lubią swoje mistyfikacje przystrajać cytatami z klasyków, warto by wreszcie

wyjaśnić, że Marks mówiąc o „dyktaturze proletariatu” na pewno nie miał na myśli czegoś w rodzaju Stalina, ani socjalizmu (czy komunizmu) nie wyobrażał sobie jako nawrotu do modelu despotyzmu sprzed dwóch czy trzech tysięcy lat, nie tylko dlatego, że despotyzm jest „zły” i nie odpowiada współczesnym humanistycznym kategoriom myślenia, ale po prostu dlatego, że jest zahamowaniem rozwoju, zniewoleniem człowieka i myśli ludzkiej, która zawsze była i będzie pierwszym impulsem wszelkich przeobrażeń społecznych.

## KONKLUZJE

1. Losy Związku Radzieckiego, jako potężnego wielonarodowego imperium, mogłyby nie budzić niepokoju. Kraj systematycznie zwiększający swą ekonomiczną i militarną potęgę, kraj o nieograniczonych jeszcze zasobach naturalnych — jest chyba jedynym na kuli ziemskiej, któremu jeszcze w następnym stuleciu nie zagrozi brak surowców, nie stanie wobec energetycznego kryzysu, który zagląda już w oczy mocarstwu kapitalistycznym. Przy stałej wysokiej stopie wzrostu sił wytwórczych można mieć pewność, że w ciągu najbliższych dziesięcioleci Związek Radziecki zdoła zaspokoić konsumpcyjne potrzeby społeczeństwa — zapewni wszystkim pracę, chleb, dach nad głową, samochód i wiele innych urządzeń dzisiejszej i jutrzejszej techniki, upowszechni oświatę, wszelakie ubezpieczenia itd.

Obraz przyszłego komunistycznego społeczeństwa, jaki rysuje się w wypowiedziach przywódców i teoretyków radzieckich, na zbyt jednak kojarzy się z wizją biblijnego raju, w którym wszyscy posłuszni nakazom i żyjący w bojaźni bożej będą spędzali swą wieczność w szczęściu i beztrosce, bowiem wszystko zostało tu dla nich przewidziane i zorganizowane wolą wszechmocnego Stwórcy. W społeczeństwie komunistycznym twórcą porządku i jego prawodawcą jest i pozostanie partia, kierująca się nieomylną wiedzą o prawach historii, ujętą w obowiązującą wszystkich doktrynę.

Ustrój socjalistyczny, jaki ukształtował się w Związku Radzieckim (jeszcze wyraźniejsze jest to w wersji chińskiej), jest ustrojem *quasi-teokratycznym*, gdzie podstawą integracji społecznej i źródłem legitymizmu władzy jest obowiązująca wszy-

stkich obywateli ideologia, której jedyną autorytatywną wykładnię stanowi władza. Władza spełnia tu rolę najwyższego kapłana w teokracji. Ze swej natury teokracja musi być systemem despotycznym, a różnica w stosunku do innych form despotyzmu polega na bardziej rygorystycznej kontroli nad duchowym i intelektualnym życiem społeczeństwa. Warto przy tym zwrócić uwagę, że teokratyczną genezę ma, często używane tu, pojęcie „demokratycznego centralizmu” — oznacza ono, że władza może, nawet powinna wysłuchać postulatów i próśb ludu, nie jest jednak nimi związana, ani też w swych decyzjach kontrolowana, bowiem zależą one od „wyższych racji”. Despotyzm musi być konstytutywną cechą tego systemu: jeśli zgodnie z wizją przyszłości znikną już podziały klasowe i wynikające z nich sprzeczności i konflikty — ileż trzeba będzie wysiłku i jakiej czujności, aby zapobiegać i likwidować skutki intelektualnej ruchliwości i dociekliwości właściwej umysłowi ludzkiemu, nie dopuścić do odchyień i herezji, które groziłyby zburzeniem społecznej harmonii, poderwaniem autorytetu władzy, mogłyby prowadzić do jakiejś wielkiej schizmy. Zagroziłoby ostatecznemu celowi, ku któremu zdąża ludzkość: „jednego pasterza i jednej owczarni” (wg interpretacji jednego z naszych wybitnych ekonomistów: „jeden wilk i jedna owczarnia”).

Podkreślaliśmy już wyżej, że wszystkie te implikacje nie mają nic wspólnego z „prawdziwością” lub „fałszywością” marksizmu czy leninizmu — leżą na całkowicie innej płaszczyźnie i wynikają nie z twierdzeń teorii, lecz z dynamiki procesów społecznych, które na ogół niewiele sobie robią z wymyślanych przez ludzi teorii.

2. Nie chcemy tu podejmować innych ważnych zagadnień, jak np. czy metody, jakimi chce się doprowadzić do społeczeństwa „jednakowo myślącego”, zdołają zatrzymać i odwrócić procesy zachodzące w łonie cywilizacji zachodniej od dwóch i pół tysiąca lat, a zmierzające do wyzwolenia człowieka z więzów nie uzasadnionych wymogami społecznego współżycia? Oraz: czy te metody okażą się dostatecznie trwałymi czynnikami integracji tak bardzo zróżnicowanego, wielonarodowego konglomeratu, jakim jest Związek Radziecki?

Wiek XIX żył w przekonaniu — wyrażanym w różnych systemach — że ludzkość zmierza ku jakiejś „racjonalnej” unifikacji, że pogłębiać się będzie zbliżenie, zanikną dzielące ludzkość granice itd. Pod tym względem nasza epoka przyniosła również niespodziankę — jesteśmy świadkami wręcz eksplozji autonomicznych, wolnościowych i niepodległościowych dążeń,

odzywających nawet w małych grupach etnicznych, które od dawna uznano za „integrowane”. Mogło się здаwać, że tego rodzaju tendencje były wynikiem imperialistycznej i kolonialistycznej polityki kapitalizmu, która budziła wyzwolenicze i niepodległościowe dążenia. Obecnie mamy dostatecznie dużo dowodów, że problem tkwi głębiej, że obalenie kapitalizmu nie usunęło tych tendencji — przeciwnie — stworzyło im dodatkowe bodźce. W stosunkach między „wielkimi” powstały nowe przesłanki konfliktów i rywalizacji (Związek Radziecki — Chiny), w stosunkach między silnymi i słabymi mono-ideologiczny despotyzm musi być przez słabszych odczuwany jako zagrożenie ich narodowej i kulturalnej odrębności, ich prawa do samoistnego bytu. Taka sytuacja istnieje w stosunkach między Związkiem Radzieckim a krajami demokracji ludowej — a istnieją poważne symptomy, że jest także źródłem starannie ukrywanych napięć wewnątrz Związku Radzieckiego. Nie wydaje się, aby metodami przymusu można było stłumić te procesy.

3. Jednym z naczelných problemów naszej epoki jest: *czy możliwy jest socjalizm demokratyczny?* Określenie to ma oznaczać zachowanie i rozwijanie wszystkich zdobyczy dotychczasowych faz rozwoju a *nie tylko* stworzonych przez nie sił wytwórczych i osiągnięć techniki. Główną z tych zdobyczy jest znaczne, w stosunku do poprzednich epok, uwolnienie człowieka od presji przymusu fizycznego i stopniowe krępowanie przez społeczeństwo *samowoli władzy*. Nie jest to jeszcze demokracja w pełnym znaczeniu — ale właśnie socjalizm ma ten sens uzupełnić. Czy więc możliwy jest socjalizm, który ten proces rozwojowy przejmie i usunie mu z drogi przeszkody, stawiane przez ustrój kapitalistyczny?

W XIX w. wydawało się, że „socjalizm” jest pojęciem jednoznaczny, o niemal ściśle określonej treści; także droga do niego nie budziła większych wątpliwości — warunkiem wystarczającym było obalenie panowania burżuazji i objęcie władzy przed lud pracujący z klasą robotniczą na czele. Po stu latach rozważań i sześćdziesięciu latach praktycznych doświadczeń jasność ta zamgliła się, pojęcie rozpadło się na dziesiątki znaczeń myślanych i realizowanych — socjalizm radziecki, chiński, jugosłowiański, arabski, afrykański itd. — z których żadne nie przyczyniło się do wyjaśnienia, co ma być kamieniem węgielnym socjalistycznego społeczeństwa, jak ma być zorganizowane i jak funkcjonować. Okazało się również, że zmiana stosunków własności — państwowienie środków produkcji —



nie wywiera takich magicznych skutków, jakich się spodziewano, że na bazie znacjonalizowanej własności mogą powstawać systemy, bardzo się między sobą różniące, a najłatwiejsza droga prowadzi do despotyzmu. Jeśli przyjmiemy, że rewolucja własnościowa jest warunkiem koniecznym, musimy zarazem dodać, że nie jest jeszcze dostatecznym do stworzenia podstaw ustroju socjalistycznego.

Historia w dotkliwy sposób dała do zrozumienia, że nie zwykła liczyć się z ludzkimi projektami i marzeniami, nie robiła tego dotychczas i nie ma powodu sądzić, że w przyszłości podda się czymś zakłębciom. Socjalizm pozostanie eschatologiczną wizją szczęśliwej przyszłości, wywierającą wpływ na ludzkie myślenie i działanie — ale wszelka doktryna o jednym modelu i o jednej drodze będzie zawsze odgrywała rolę *jeszcze jednej religii*, której głównym zadaniem będzie tępienie heretyków i niedowiarków. Każde społeczeństwo będzie szło ku przyszłości własną — mniej czy bardziej — krzyżową drogą, dyktowaną przez własne warunki, okoliczności i tradycje — a latarnią, oświetlającą drogę, może być tylko myśl ludzka. Dlatego pierwszym warunkiem nie tylko socjalizmu, ale wszelkiego postępu, musi być jej wyzwolenie.

4. Nie przeszłość, i nawet nie terażniejszość, Związku Radzieckiego jest głównym źródłem niepokoju, lecz to co obecne tendencje pozwalają wnioskować o dalszej ewolucji. Drogi, po której toczy się historia, żaden kraj i żaden naród nie wybiera według własnego upodobania; składa się na nią nieprzeliczona mnogość czynników, wobec większości których człowiek jest bezsilny, a wielu z nich w ogóle nieświadom. Jeżeli jednak w marzeniach myślicieli XIX w. o epoce, w której ludzkość będzie sterowała historią, było jakieś „racjonalne jądro” — musi ono dotyczyć opanowania tych żywiołowych procesów, w których niewoli tkwiła dotychczas ludzkość. Idzie o procesy utrwalania się, zamrażania każdorazowego systemu ustrojowego, jego tendencji do uwiecznienia. Z perspektywy historycznej każdy ustrój spełnia pozytywną rolę, jeśli przygotowuje przesłanki do dalszych zmian i przeobrażeń form życia społecznego. Dlatego tak głębokim pesymizmem musi napełniać zjawisko totalnej blokady systemu radzieckiego, który nie tylko nie opanował żywiołowości procesów petryfikacyjnych, ale świadomie je podsyca, zamyka wszelkie ewolucyjne wyjścia.

Pesymistyczne refleksje, jakie nasuwały się w toku powyższych rozważań, pogłębia najnowszy wyraz ustrojowych tenden-

eji, jakim jest opublikowany niedawno projekt nowej konstytucji ZSRR.

Charakteryzując obowiązującą dotychczas konstytucję z 1936 r. podkreślaliśmy, że dotyczy ona rzeczywistości fikcyjnej, że żaden z jej artykułów ustalających ustroj polityczny państwa nie odnosił się do realnej struktury politycznej ani do faktycznie funkcjonujących mechanizmów. Pod pewnym względem nowy projekt jest krokiem zbliżającym prawo do życia. Zniknął artykuł oddający najwyższą władzę w państwie parlamentowi (*Wierchownyj Sowiet*), a jego miejsce zajęła partia. Rzecz paradoksalna: równocześnie ze stwierdzeniem we wstępie, że „dyktatura proletariatu” spełniła już swoje zadanie, projekt z 60-letnim opóźnieniem *ustala dyktaturę partii jako „przewodniej i kierowniczej siły radzieckiego społeczeństwa, jądra jego politycznego systemu, wszystkich państwowych i społecznych organizacji”*. W świetle tego przepisu artykuł mówiący, iż „cała władza w ZSRR należy do ludu, lud realizuje władzę państwową przez Rady (Sowiety) ludowych delegatów stanowiących polityczną podstawę ZSRR” — jest dekoracyjnym frazesem, ponieważ kierowniczym „jędrem” jest partia, której podlegają *sowiety*, tak jak i wszelkie inne państwowe i społeczne organizacje.

Cały projekt jest dziwną kompozycją łączącą konstytucyjne przepisy z tym, co dotychczas było treścią propagandowych komentarzy i artykułów gazetowych na temat ustroju radzieckiego. Powódz frazesów o „prawdziwej demokracji”, o socjalizmie i komunizmie, rozbudowane rozdziały o prawach obywateli mają dostarczyć gotowej strawy propagandystom, a zarazem przesłonić rzeczywisty sens ustrojowy tego aktu. Do niespotykanych w praktyce ustawodawczej rozmiarów rozbudowano artykuły o prawach obywatelskich, wśród nich znajduje się i takie zagadkowe sformułowanie: „obywatele ZSRR mają prawo uczestniczyć w kierowaniu sprawami państwowymi i społecznymi”. Widocznie autorzy projektu dostrzegli, że prawo udziału w politycznym i społecznym życiu *nie wynika* z ustrojowych przepisów konstytucji i trzeba osobno o tym obywateli zapewnić.

Swoistym *curiosum* jest przepis mówiący, że „*zabrania się prześladowania za krytykę*” (!) — prawdopodobnie po to, aby komentatorzy mogli dowodzić, że Związek Radziecki jest krajem o największej swobodzie krytyki, ponieważ żadna konstytucja na świecie — oprócz radzieckiej — nie zabrania prześladowania ludzi krytykujących. Ale równocześnie z wycuciem

realizmu projekt ogranicza przepis dotychczasowej konstytucji o wolności słowa, druku, zebrań itd. dodając, że wolność tę zapewnia się „odpowiednio do interesów pracujących i w celu umocnienia ustroju socjalistycznego”. Oczywiście o tym, co leży w interesie pracujących i co wzmacnia ustrój decyduje władza tzn. partia — w ten sposób koło „wolności słowa” i „niekaralności za krytykę” się zamyka.

Cały projekt jest jaskrawym przejawem tendencji, którą sygnalizowaliśmy już powyżej — im bardziej skostniały i oporny na wszelkie zmiany staje się radziecki system ustrojowy, tym bardziej usiłuje się to zamaskować obfitością frazeologii, mającej stworzyć wrażenie jakiegoś ruchu, zmian, postępu.

Władza w państwie to ważna rzecz! Różnica między państwami współczesnymi a państwami w zamierchłej przeszłości polega przede wszystkim na tym, że w tamtych głównym dążeniem władzy było *wzmocnienie władzy*, temu celowi służyło także podnoszenie siły i bogactwa kraju. We współczesnych — społeczeństwa *dążą*, aby władza była ich narzędziem i działała pod ich kontrolą dla realizacji celów odpowiadających *ich* potrzebom. Nowy projekt konstytucji nie wprowadza niczego nowego do radzieckiej rzeczywistości — wyraźniejsze jest tylko nawiązywanie do pradawnych tradycji — dążenie do wzmocnienia władzy — władzy dobroczynnej, troszczącej się o dobrobyt obywateli, przyrzekającej im nawet prawo do udziału w kierowaniu sprawami państwa.

## POSŁOWIE

Możliwości świadomego sterowania procesami społecznymi są ograniczone, a stosunkowo najłatwiejsze jest osiąganie zmian ilościowych — zwłaszcza dzięki współczesnym środkom technicznym (np. w gospodarce). Historia niewątpliwie potwierdza sławne marksowskie prawo o „przechodzeniu ilości w jakość” — z tym, że nigdy nie wiadomo *jaka będzie ta „jakość”*, ponieważ nie przesądza o tym ani ilościowa strona zjawisk, ani ludzkie intencje. Na przeobrażenia ustrojowe, jako typowe procesy „jakościowe”, oddziałuje — jak już podkreślaliśmy — nieprzeliczona mnogość czynników, wobec większości których człowiek jest bezsilny, a wielu z nich w ogóle nieświadomy.

Nie wynika stąd, że ludzie i ich działanie nie mają wpływu na zachodzące procesy! U podstaw wszystkiego, co składa się na historię społeczeństw, leżą ludzkie akty — mniej lub więcej świadome i zawsze intencjonalne, tylko że następstwa tych aktów są z reguły wobec intencji „nieposłuszne”, często rozmiągają się z nimi w sposób nader dotkliwy.

Intencją przyświecającą tej pobieżnej analizie jest uświadomienie niektórych procesów o zasadniczym znaczeniu dla społecznej ewolucji w celu zmniejszenia tragicznego rozżewu między dążeniami a skutkami ludzkich poczynań. Jeśli nie możemy projektować przyszłych procesów — na pewno możemy sprzyjać lub przeciwdziałać *kierunkowi procesów aktualnie zachodzących*; możemy dążyć do wzmocnienia lub osłabienia despotycznych tendencji systemu, zacieśniać lub rozluźniać pętlę dławiącą ludzką jednostkę, tłumiącą jej prawo do swobodnego myślenia, wyróżniającego człowieka wśród reszty biologicznego świata.

Bilans omawianego tu 60-lecia, oprócz pozytywów, wykazuje niewątpliwe negatywy, które w bilansowych kategoriach można by nazwać *wielkim zadłużeniem* wobec procesu historycznego. Jedynym środkiem, mogącym zmienić wymowę tego bilansu, może być tylko uczynienie obecnego stanu punktem wyjścia do zasadniczych przeobrażeń ustrojowych, otwarciem zablokowanej perspektywy dla socjalizmu. Byłoby to zarazem przywrócenie temu pojęciu znaczenia zgodnego z prawami społecznego rozwoju — znaczenia, o jakim marzyli wielcy myśliciele XIX w. Zadanie niewątpliwie trudne — obiektywnie, a w większym jeszcze stopniu subiektywnie. Ale od ludzi stojących obecnie przy sterowych kołach zależy, czy wyjdą naprzeciw tym procesom, czy też będą czekali aż wzbierająca fala przybierze charakter powodzi łamiącej wznoszone na jej drodze zapory.

Można iść także po najłatwiejszej linii, utworowanej przez dotychczasową tradycję: nazwać powyższe rozważania „antysowietyzmem” i „antykommunizmem”. Tylko w takim razie *czym jest i jaką rolę spełnia „prokommunizm”?*







## SPIS TRESCI

<i>Wstępne refleksje</i> .....	7
<i>Stan i metody badań nad ustrojem radzieckim</i> .....	11
<i>Dyktatura a demokracja</i> .....	14
<i>Zagadka stalinowskiej konstytucji</i> .....	16
<i>Kiedy zaczął się socjalizm?</i> .....	20
<i>„Rozwinięte społeczeństwo socjalistyczne”</i> .....	24
<i>Rola cenzury</i> .....	27
<i>Rola izolacji w ewolucji społecznej</i> .....	29
<i>„Despotyzm idealny” i społeczeństwo „bezklasowe”</i> .....	30
<i>Dwa przeciwstawne nurty w rozwoju Związku Radzieckiego</i>	32
<i>Społeczeństwo „jednakowo myślące”</i> .....	35
<i>Partia jako siła kierownicza</i> .....	39
<i>Dramat „nieadekwatności”</i> .....	42
<i>Słowo o zachodnich partiach komunistycznych</i> .....	47
<i>Konkluzje</i> .....	51
<i>Postłowie</i> .....	56



**A C H E V E D' I M P R I M E R  
L E 1<sup>e</sup> S E P T E M B R E 1 9 7 8  
S U R L E S P R E S S E S D E  
L' I M P R I M E R I E R I C H A R D  
2 4 , R U E S T E P H E N S O N ,  
P A R I S ( X V I I I <sup>e</sup> )  
D é p ô t l é g a l : 3<sup>e</sup> t r i m . 1 9 7 8  
I m p r i m é e n F r a n c e .**



OdkwaszOlin

19-09-2008

---

Nobelbibliotek  
STOCKHOLM



